CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ".

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 10 LUTEGO 1952 NR. 6/146

EUROPA CAŁA MUSI BYĆ WOLNA

KONFERENCJA ŚRODKOWO-WSCHODNIO-EUROPEJSKA

Konferencja Ruchu Europejskiego poświęcona zagadnieniom Europy środkowej i wschodniej otwarta została dn. 21 stycznia rano w dużej sali tzw. Church House w pobliżu historycznego Opactwa Westminsterskiego. Nowocześnie urządzoną salę konferencyjną, w której przez pewien czas obradowała brytyjska Izba Gmin, a w 1946 r. odbyła się w niej sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych, wypełniło około stu przedstawicieli krajów ujarzmionych dziś przez Sowiety oraz około pięćdziesięciu delegatów krajów zachodnio-europejskich. Na konferencję przybyli wybitni politycy środkowo-europejscy ze wszystkich krajów wolnego świata. Byli wśród nich dawni premierzy, ministrowie, przywódcy stronnictw, profesorowie, pisarze, działacze społeczni i kulturalni.

Delegacje

W delegacji czechosłowackiej uczestniczyli znani politycy, jak b. min. S. Osusky i H. Ripka. Na czele delegacji węgierskiej stał wielki przyjaciel Polski, a obecny prezes Węgierskiej Rady Narodowej — ks. prałat Bela Varga. Litwę reprezentował m .i. b. min. spr. zagr. V. Sidzikauskas. Rumunom przewodził przewodniczący ich Komitetu Narodowego b. min. C. Visoianu. Wśród Jugosłowian znajdowali się b. premier S. Jowanowicz (Serbia), b. wicepremier J. Krnjevic (Chorwacja) i znany dobrze Polakom ks. Kuhar (Słowenia), dawny poseł jugosłowiański w Warszawie.

W delegacji polskiej uczestniczyli pp.: A. Adamczyk, F. Białas, dr T. Bielecki, J. Bloch, A. Ciołkosz, A. Dargas, prof. W. Folkierski, prof. S. Glaser, S. Grocholski, Z. Jordan, S. Korboński, amb. K. Morawski, R. Piłsudski, amb. E Raczyński, E. Sojka, Z. Stypułkowski, prof. W. Sukiennicki, prof. Z. L. Zaleski, min. J. Zdziechowski. Przewodniczył delegacji polskiej amb. E. Raczyński. W konferencji z pełnymi prawami delegatów brali ponadto udział przedstawiciele młodzieży polskiej, pp. L. Angerer, J. Cywiński, E. Długoszewski, J. Kossowicz, L. Talko i W. Tułasiewicz.

Ponadto w Konferencji uczestniczyli z ramienia organizacyj międzynarodowych następujący Polacy: pp. B. Biega z Unii Chrześc. Demokratycznej Środk. Europy, St. Mikołajczyk z Międzynarodowej Unii Chłopskiej, B. Wierzbiański z Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy, i Z. Zaremba z Unii Socjalistycznej Środk. i Wsch. Europy.

Przemówienia

Po otwarciu konferencji przez znanego polityka konserwatywnego i b. członka gabinetu brytyjskiego p. L. S. Amery, głos zabrał jako pierwszy imieniem rządu brytyjskiego min. Harold Macmillan. Oświadczył on, iż minister spraw zagranicznych p. Eden prosił go o powitanie delegatów imieniem rządu brytyjskiego i wyrażenia nadziei w powodzenie i owocność konferencji. Konferencja ta — oświadczył p. Macmillan — jest **„wielkim aktem wiary"** mającym na celu zademonstrowanie światu, że **„Europa jest całością, która nie może być na stałe rozdarta czy podzielona**, oraz że **„narody Europy muszą odzyskać swą niepodległość narodową i przywrócić wolność osobistą"**, **jeżeli ludzkość ma kroczyć drogą postępu.**

Z kolei zabierali głos wybitni przedstawiciele krajów zachodnio-europejskich oraz mówcy środkowo-europejscy imieniem swoich delegacji. Polskim mówcą był przewodniczący Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej min J. Zdziechowski. W przemówieniu swym, wypowiedzianym w języku francuskim, zwrócił on uwagę na istniejącą obok żelaznej kurtyny — **kurtynę milczenia o krajach ujarzmionych. Wyraził nadzieję, że konferencja jest pierwszym krokiem w kierunku podniesienia tej kurtyny.**

Ks. A. Kuhar, przemawiający imieniem Słoweńców, podkreślił, że istnieją pewne zasady, które jedni nazywają prawami naturalnymi, inni czteroma wolnościami, a inni odwiecznie chrześcijańskimi zasadami godności człowieka. Są one wiekuistym głosem Boga rozbrzmiewającym poprzez stulecia. Komuniści wszystkich odmian odrzucają te zasady.

Prace w komisjach

W drugim i trzecim dniu konferencji toczyły się prace w komisjach. Uderzało przygotowanie delegacji polskiej w dyskusjach we wszystkich komisjach: rezolucyj, ekonomicznej, społecznej, agrarnej, kulturalnej i młodzieży. Wyraźna linia polityczna i obiektywny stosunek do poruszanych zagadnień delegacji polskiej jako całości nie uszły uwagi zebranych przedstawicieli zachodnio-europejskich, ani emigracji politycznych krajów zza żelaznej kurtyny. Przewodniczącym komisji kulturalnej był prof. W. Folkierski, który zwrócił na siebie uwagę nie tylko świetną francuszczyzną, ale talentami tak bardzo potrzebnymi przy przewodniczeniu. Referentem i sprawozdawcą w komisji społecznej był p. A Ciołkosz. Sprawozdawcą zaś komisji młodzieży był również Polak, p. L. Angerer, który przed konferencją przygotował raport dotyczący zagadnień młodzieży. W komisji agrarnej rozegrała się walka między dwoma dążeniami: jedno zmierzało do utrzymania wyłącznie rolniczego charakteru krajów Europy środkowej i wschodniej (p. Dimitrov i Zielona Międzynarodówka), drugie wypowiadało się za uprzemysłowieniem, nie zaniedbując podniesienia produkcji rolniczej. Rezolucja przygotowana przez komisję agrarną jest kompromisem między tymi dwoma stanowiskami.

Deklaracja polityczna

Na czwartkowym ostatnim posiedzeniu plenarnym, przyjęta została deklaracja polityczna, która m. i. oświadcza: **„trwały układ z Rosją Sowiecką może być osiągnięty jedynie wówczas, gdy niepodległość zostanie przywrócona krajom środkowej i wschodniej Europy"**. Ponadto deklaracja przewiduje ścisłe współdziałanie krajów Europy środkowej po ich uwolnieniu w ramach szerszej jedności europejskiej.

Część delegatów francuskich zgłosiła poprawkę do deklaracji politycznej, w której proponowali oni, by spory między krajami środkowej Europy były rozstrzygane przez arbitraż mocarstwa neutralnego zachodnio-europejskiego. Nad tym punktem rozegrała się gorąca czasami batalia. Przeciwko poprawce opowiedziała się z miejsca delegacja polska, której imieniem przemawiał amb. E. Raczyński. W wyniku opozycji polskiej sprawa została odesłana do podkomisji. Na plenum popołudniowym, pomimo że komisja poprawki nie uwzględniła wnioskodawcy wnieśli ją znowu. Rozprawił się z nią ponownie amb. E. Raczyński, którego wszyscy słuchali z napiętą uwagą. Wyłącznie dzięki zdecydowanemu stanowisku polskiemu wnioskodawcy poczuli się zmuszeni wycofać się. Jak słuszna była opozycja polska okazało się niemal w tym samym dniu, kiedy paryski dziennik „Le Monde" interpretował poprawkę w tym sensie, że dotyczy ona granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.







POLACY WZIĘLI ŻYWY UDZIAŁ W KONFERENCJI ŚRODKOWO WSCHODNIO-EUROPEJSKIEJ

U góry na zdjęciu widzimy amb. E. Raczyńskiego i min. J. Zdziechowskiego, stałych wiceprezesów Komisji Środkowo-Wschodnio-Europejskiej Ruchu Europejskiego, w rozmowie z amb. K. Morawskim z Paryża.

W pośrodku: Część delegacji polskiej i polscy dziennikarze przysłuchujący się obradom.

U dołu: W czasie manifestacyjnego wiecu w Albert Hallu na estradzie widzimy siedzących mówców polskich: na prawo amb. E. Raczyński przegląda swe przemówienie, na lewo p. A. Ciołkosz, w pośrodku między nimi ks. prał. Bela Varga, prezes Węgierskiej Rady Narodowej.

(Zdjęcia robił W. Bednarski. 19 Warwick Ave, London W.9)

W dyskusji generalnej nad deklaracją polityczną imieniem delegacji polskiej przemawiał dr T. Bielecki, który powiedział, że „trzeba przejść od negatywnego sloganu „containment" do pozytywnego żądania uwolnienia naszych krajów... **Jeżeli o nas chodzi, stwierdzamy, że nie mamy zamiaru być instrumentem czyjejkolwiek polityki. Pójdziemy z tymi, którzy przynoszą wolność ludom świata. Będziemy przeciwko tym, którzy chcą trzymać nas w kajdanach".**

W Albert Hallu

Na zakończenie konferencji odbył się manifestacyjny wiec w największej sali Londynu, Albert Hallu, przy udziale czterotysięcznej rzeszy publiczności. Przemawiali na nim syn Churchilla — Randolph Churchill, Francuz André Philip, znana działaczka liberalna Lady Violet Bonham-Carter, mjr Beddington Behrens, ks. prał. Bela Varga, amb. E. Raczyński imieniem wszystkich delegatów środkowo-europejskich i p. A. Ciołkosz imieniem socjalistów środkowo-europejskich. W zebraniu tym rola Polaków została szczególnie podkreślona przez mjr Behrensa. Zebranie zakończyło się rezolucją przyjętą jednomyślnie, że **„żaden układ pomiędzy mocarstwami zachodnimi a Związkiem Sowieckim nie może doprowadzić do prawdziwego i trwałego pokoju, jeśli uznaje trwałe ujarzmienie narodów Europy środkowej i wschodniej".** (d)

NOWY, MIESIĘCZNY KONKURS ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „GAZETY NIEDZIELNEJ"
Patrz strona 8 dzisiejszego numeru.

KALENDARZYK

LUTY 1952

10	n	70-nica, Scholastyki p.
11	p	Matki Boskiej z Lourdes
12	w	7-miu Zał. Zak. Serwitów.
13	ś	Katarzyny Ricci.,
		26 Męcz. Japońskich
14	c	Walentego m.
15	p	† Faustyna i Jowity mm.
16	s	Julian.y p.

KRONIKA KATOLICKA

Wyjaśnienie najczęściej spotykanych wyrazów z dziedziny wiary, organizacji Kościoła katolickiego, życia zakonnego itp. podaje „A Simple Catholic Dictionary", wydany przez Catholic Truth Society. Słowniczek ten liczy 52 strony i kosztuje 9d.

Polskie pielgrzymki do Lourdes i do Hiszpanii prowadzić będzie z ramienia Catholic Council for Polish Welfare p. G. A. Baworowski, który przyjmuje zgłoszenia i udziela informacji telefonicznie FLAxman 4640 w godzinach 9—10 rano lub listownie 51, Eaton Place, London, S.W.1. Koszt pielgrzymki do Lourdes wyniesie około £23, do Barcelony na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny około £30. Pielgrzymki do Lourdes odbędą i we wrześniu; do Barcelony od 26 maja do 4 czerwca.

Film o życiu blog. Piusa X jest obecnie w przygotowaniu. Rolę Papieża gra były pułkownik brytyjski Finelly Dunn, który jest komentatorem radiostacji watykańskiej, pisarzem i aktorem.

Nakręcanie we Francji filmu o św. Teresie od Dzieciątka Jezus zostało zakończone. Scenariusz filmu jest ujęty oryginalnie: przedstawia on proces kanonizacyjny św. Teresy, a na jego tle życie Świętej.

Rada miejska Paryża przyznała subwencję 5 milionów franków misyjnym Dziełom papieskim dla zorganizowania wystawy sztuki religijnej.

£125 tysięcy zebrano w holenderskiej diecezji Roermond w pierwszym roku kampanii zbiórkowej na fundusz budowy 50 kościołów. Pieniądze zbierano chodząc od domu do domu.

Kosztowności, wśród nich 500 diamentów, ofiarowało około 2 tysiące niewiast w Brooklynie dzielnicy Nowego Jorku, celem sprawienia koron dla figur Matki Boskiej i Dzieciątka w kaplicy Regina Pacis na tymże przedmieściu. Korony ocenia się na £35 tysięcy. Korony przewieziono w samolocie do Watykanu celem poświęcenia ich przez Papieża.

W sowieckiej strefie Niemiec nie ma seminariów duchownych, a klerycy kształcą się w seminariach zachodnich Niemiec. Ostatnio wydane komunistyczne rozporządzenie ustala, że z chwilą wniesienia podania o wyjazdową wizę do prowincji zachodnich na studia kleryk automatycznie traci prawo pobytu w strefie sowieckiej. W ten sposób komuniści pragną parafie pozbawić księży.

Ks. Prymas Wyszyński udzielił w ostatnią niedzielę Adwentu w katedrze wrocławskiej święceń kapłańskich 14 alumnom, którzy ukończyli we Wrocławiu seminarium duchowne. W dniu 14 listopada ks. biskup Baraniak dokonał w zastępstwie Ks. Prymasa instalacji mianowanych przez Ks. Prymasa, na mocy specjalnych uprawnień, kanoników kapituły warmińskiej we Fromborgu. Dziekan kapituły przypomniał w kazaniu, że dzięki nieugiętej postawie kapituły w okresie reformacji Warmia pozostała krajem katolickim. W stallach katedry fromborskiej zasiadali m.in. ks. Stanisław Hozjusz późniejszy biskup warmiński i kardynał, i ks. Mikołaj Kopernik.

Anty-watykańska propaganda w Polsce posługuje się podstępnie niedopowiedzeniami, przekręcaniem faktów i pomijaniem zasadniczych kwestyj. Nawet „Słowo Powszechne", organ reżymowych katolików, krytykując Kurię Rzymską za nieobsadzenie diecezyj na zachodnich ziemiach przyłączonych, nie wspomina ani słowem, że przyłączenie diecezji lub określanie granic diecezjalnych jest regulowane prawem kanonicznym zgodnie z międzynarodowymi umowami o przynależności państwowej danych terytoriów. Diecezje na ziemiach zagarniętych przez Rosję w dalszym ciągu zaliczane są przez Watykan do Polski, gdyż samowolne postępowanie narzuconego przez Moskwę reżymu nie może być uważane za wyraz woli narodu polskiego. Podobnie diecezje na ziemiach polskich należały w dalszym ciągu w watykańskiej administracji do Polski, chociaż Hitler włączył do Rzeszy całe połacie Polski. Stolica Święta nie dysponuje granicami państw i wszelkie próby wciągnięcia Watykanu w rozgrywki polityczne wykazują jedynie złą wolę nieprzyjaciół Kościoła.

SŁOWO BOŻE

SIEDEMDZIESIĄTNICA

LEKCJA

(1 Kor. 9, 24-27; 10, 1-5)

Bracia. Czyż nie wiecie, że ci, którzy biegną w zawody, choć wszyscy biegną, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni, aby otrzymać wieniec znikomy, a my — trwały. Ja tedy tak biegnę, nie jakoby na oślep; tak walczę, nie jakobym wiatr uderzał ale karcę ciało moje i do posłuchu przymuszam, abym snać innych nauczając sam nie był uderzony.

Bo nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i że wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżeszu, obłoku i morzu ochrzczeni byli. I wszyscy pożywali tenże pokarm duchowy i wszyscy pili tenże napój duchowny (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoką był Chrystus). Ale niewielu z nich upodobał sobie Bóg.

EWANGELIA

(Mat. 20, 1-16)

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo:

Podobne jest królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wyszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu tu stoicie próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowa-, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyżeś się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić co chcę? i czyż złym patrzysz okiem na to, żem ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

PRZEDPOŚCIE

PIERWSZA część roku kościelnego od Adwentu aż do niedziel po Epifanii (po Trzech Królach) włącznie poświęcona jest rozważaniu Tajemnicy Wcielenia, druga część stawia nam przed oczy Tajemnicę Odkupienia. W tę drugą część roku kościelnego wchodzimy z dzisiejszą niedzielą, zwaną niedzielą Siedemdziesiątnicy.

Od niedzieli tej aż do środy popielcowej trwa okres Przedpościa, w którym Kościół przypomina w Brewiarzu stworzenie nieba i ziemi i pierwszego człowieka. Przed oczyma naszymi staje Bóg Stworzyciel, który jednym słowem „Niech się stanie" powołuje do bytu wszystko. I stwierdza Pismo Święte, że „widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre".

Człowieka stworzył Bóg na obraz i podobieństwo swoje i umieścił go w raju rozkoszy i był stworzeniem także bardzo dobrym.

Stworzenia nierozumne są Bogu posłuszne zawsze i nie mogą się nigdy woli Jego sprzeciwiać. Ale człowiek jako obdarzony wolną wolą miał służyć Bogu dobrowolnie, poddając swą wolę woli swego Stwórcy. Adam i Ewa proby nie wytrzymali, sprzeciwili się przykazaniu Bożemu i utracili łaskę uświęcającą i dary pozanaturalne. Pan Bóg jednak w nieskończonym miłosierdziu swoim już w raju zapowiedział Odkupiciela, który miał przyjść na ziemię w pełni czasu przewidzianego przez Boga. I każdy z nas może, jeśli zechce, skorzystać z łaski Odkupienia: musi jednak poddać swą wolę woli Boga i w trudzie walki z pokusami ciała, świata i szatana zdobywać wieniec nieskazitelny. Jak mówi św. Paweł, każdy, kto idzie w zawody na stadionie, powstrzymuje się od wszystkiego, co mogłoby utrudnić lub zgoła uniemożliwić osiągnięcie zwycięstwa. Nie inaczej musi postępować człowiek, który chce otrzymać wieniec nieprzemijający, niewiędnący, nieskazitelny - musi wyrzec się przede wszystkim i to bezwarunkowo wszystkiego, co sprzeciwia się woli Bożej, a nieraz musi wyrzec się nawet i wielu rzeczy w sobie dobrych, jeśli jest to potrzebne z jakichkolwiek ważnych powodów.. W tym naszym biegu na stadionie życia nie jesteśmy jednak zdani na własne siły: zawsze z nami jest Odkupiciel świata!

O tej drodze, którą szedł Zbawiciel nasz w czasie swego życia ziemskiego — a która to droga jest drogą-wzorem dla nas — mówi nam i Przedpoście, i Wielki Post. I dlatego trzeba uważnie wczytywać się w liturgiczne teksty tego okresu roku kościelnego, a zwłaszcza w teksty Lekcyj i Ewangelij które co tygodnia drukujemy dla ułatwienia naszym Czytelnikom przypominania sobie wyjątków Pisma Świętego, dobranych przez Kościół na niedziele i święta.

(J

Daj grosz na leki dla chorych w Kraju

Z POLSKI

Harcerstwo w Polsce, przerobione na wzór sowieckich „Pionierów", zatruwane jest obecnie jadem „ruchu timurowskiego". Ruch ten zrodził się w sowieckim komsomole młodzieżowym na podstawie powieści Arkadego Gajdara pt. „Timur i jego drużyna". Timur i jego chłopcy tworzą specjalną grupę młodych aktywistów. Grupa ta zajmuje się pracą na roli, a równocześnie szpieguje rolników i donosi do władz partyjnych o nieprawomyślności chłopów. W ten sposób wykrywa i denuncjuje „sabotażystów, kułaków i kapitalistów wiejskich". Wobec trudności, jakie reżym warszawski znajduje na wsi polskiej, postanowiono użyć timurowskiego ruchu w harcerstwie do szpiegowania wsi. Ruch ten zaprowadzono już w dwustu drużynach polskich.

Politbiuro moskiewskie przysyła do Polski filmy, które są całkowitą negacją polskiego ducha i polskiej tradycji chrześcijańskiej Filmy te wyśmiewają religię, głoszą pogański kult Stalina, szerzą nienawiść, propagują walkę z tak zwaną reakcją i uczą metod rewolucyjnych rzezi. Największy napór filmów sowieckich jest w okresie tak zwanych „festiwalów radzieckich", w czasie których wolno wyświetlać jedynie filmy sowieckie. W ciągu jednak całego roku główne kino-teatry wyświetlają przeważnie bolszewickie filmy.

W Otwocku pod koniec zeszłego roku i przez prawie dwa pierwsze tygodnie roku bieżącego odbywały się obrady ogólno-polskiej konferencji historyków polskich. Na konferencję przybyła z Rosji specjalna delegacja pod przewodnictwem Borysa Grekowa, dyrektora Instytutu Historycznego i sekretarza wydziału historyczno-filozoficznego rosyjskiej Akademii Nauk.

Konferencję otworzył prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Tadeusz Manteuffel, „podkreślając, że konferencja będzie dalszym krokiem w oparciu nauki historii na podstawach metodologii marksistowskiej oraz w jak naściślejszym powiązaniu tej nauki z życiem i potrzebami naszego narodu — zgodnie z wytycznymi I Kongresu Nauki Polskiej".

Wskazania, czym ma się zajmować konferencja, przedstawił zebranym delegat komunistów Edward Ochab, mówiąc, że „zadaniem rzetelnych ludzi nauki jest przywrócenie poszanowania dla faktów i bezlitosne rozbijanie skorupy kłamstw, pod którymi sludzy Watykanu, obszarnictwa i faszyzmu usiłowali ukryć i wypaczyć prawdę historyczną, upiększyć zbrodniczą politykę imperializmu polskiego, zamazać zdradę interesów narodowych ze strony polskich feudałów i wielkich kapitalistów, przemilczeć lub zohydzić walkę wyzwoleńczą całych pokoleń chłopów i robotników polskich". W długim swym przemówieniu Ochab wskazuje historykom polskim, na jakich autorach mogą się opierać (Naruszewicz, Lelewel, Krzywicki) a „zwłaszcza marksiści polscy:: Marchlewski, Ryng, Brun i inni") oraz oczywiście „wykorzystywać genialne myśli i wskazówki" Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

„NOWA LITERATURA"

W obecnej fazie podstępnej walki z religią w Polsce, gdy reżym unika bezpośrednich uderzeń, a używa najrozmaitszych manewrów zakulisowych, dużą rolę odgrywa tak zwana nowa literatura, tworzona przez komunistycznych pisarzy według sowieckiej recepty. Jednym ze stałych składników tej „literatury" jest lekceważące i ośmieszające wyrażanie się o religii i obrzędach religijnych. Kpiny i znieławianie religii dołączane jest niemal do każdego komunistycznego utworu w obecnej Polsce. Ma to być trucizna, zatruwająca bezbożnictwem umysły zwłaszcza młodzieży.

Głównymi pismami wojującego bezbożnictwa w Polsce jest tygodnik „Nowa Kultura" i miesięcznik „Twórczość". Pisma te są zbiornikami najróżniejszych wypadów przeciw religii. Jeden z ostatnich numerów „Twórczości" rozpoczął druk tasiemcowego opowiadania Jerzego Andrzejewskiego pt. „Powiastka o zaufaniu całkowitym czyli głupcu bezwzględnym". Andrzejewski wydał przez 4 laty prokomunistyczną powieść, która początkowo była chwalona przez komunistów, aż jakiś politruk znalazł w niej odchylenia. Andrzejewski poszedł w niełaskę na pewien czas. Następnie pokajał się i rozpoczął obecnie pisanie opowiastek' o zadufkach" czyli ludziach w sobie zadufanych. Te opowiastki przesiąknięte są wypadami antyreligijnymi i naszpikowane niesmacznymi pochlebstwami dla Stalina i bolszewików.

W pierwszym opowiadaniu Andrzejewski gromadzi wszystkie ciemne postaci w kościele Mariackim w Krakowie na Sumie. Potem przechodzi wzrokiem od ławki do ławki i opisuje „bohaterów gnijącego zachodu: morderców, szantażystów i czarnogiełdziarzy, kolaboracjonistów z Niemcami" itd. Autor podstępnie podsuwa czytelnikowi myśl, że wszystko złe koncentruje się w kościele, gdzie gromadzą się zbrodniarze i kapitaliści, bo „pieniądz jak ciasto pod ciepłą płachetką lubi rosnąć pod opieką boską".

Taką literaturą usiłują karmić naród polski bolszewiccy ateiści, którym na przeszkodzie stoi tysiącletnia katolicka tradycja Polski.

GAZETA NIEDZIELNA

10 lutego 1952 r.

CZERWONA PIECZĘĆ

Koniec wieńczy dzieło. Komuniści narzucają Polsce stalinowską konstytucję, wzrowaną ściśle na konstytucji sowieckiej ogłoszonej krótko przed wojną. Na czele państwa stać będzie nie prezydent lecz piętnastoosobowa Rada Państwa. Państwo nie ma już być państwem narodu polskiego lecz państwem jednej klasy i nazywać się będzie, na wzór innych krajów ujarzmionych w Europie, Rzecząpospolitą Ludową.

Wprawdzie nowa konstytucja jeszcze nie weszła w życie, jeszcze ma podlegać dyskusji publicznej a następnie obradom „sejmu", ale to wszystko jest bez znaczenia, ponieważ zatwierdzona już została przez Politbiuro.

Konstytucja ma wtedy w życiu narodu rzeczywiste znaczenie, gdy ustanawia ramy dla wolnego współzawodnictwa ruchów politycznych i dla działalności obywateli. Gdzie jest monopartia i nie wolno nikomu prowadzić działalności politycznej od tej jedynej partii niezależnej, tam konstytucja nie ma żadnego znaczenia, ponieważ decyzje zapadają nie w ciałach państwowych jak sejm czy rząd, ale wewnątrz monopartii, jak teraz w Polsce — w Politbiurze.

Ustrój sowiecki zaczęto wprowadzać w Polsce nie dziś, ale przed siedmiu laty. Pierwszym tego ustroju organem była Armia Czerwona, posługująca się szyldem Komitetu Lubelskiego. Ona na przykład przeprowadziła likwidację polskiej administracji podziemnej i Armii Krajowej, a także bezładną reformę rolną. Po Krasnej Armii przyszła Bezpieka kierowana przez MWD. Następnie wprowadzono podział na stronnictwa „demokratyczne" czyli koncesjonowane i inne zakazane, by po pewnym czasie zlikwidować i te koncesjonowane z wyjątkiem partii komunistycznej. W drodze bezprawnego plebiscytu zniesiono Senat. Wprowadzono sowiety czyli Rady Narodowe i przekazano im całą administrację, znosząc w końcu w ogóle starostwa i województwa. Zniesiono niezawisłe sądownictwo, najpierw odbierając sądom sprawy polityczne i oddając je „rejonowym sądom wojskowym", a potem produkując masowo sędziów spośród „aktywistów" partii. Zniesiono także adwokaturę a wprowadzono na wzór sowiecki „generalnego prokuratora". Nie zdarzyło się, by „sejm" złożony z komunistów odrzucił jakąkolwiek ustawę proponowaną przez rząd lub zmienił w niej jedno słowo. Wreszcie wojsko przeszkolono na sposób sowiecki pod wodzą sowieckiego marszałka i sowieckich wyższych oficerów. Zmieniono ustrój szkolny, zniesiono niezależne instytucje naukowe, upaństwowiono wszystkie wydawnictwa. Z dawnego ustroju polskiego nie pozostało właściwie nic prócz niektórych nazw.

Formalna zmiana konstytucji jest już tylko czerwoną pieczęcią na dokonanym dziele.

W. J. K.

Z polskiego punktu widzenia

OBRONA EUROPY A NIEMCY

Luty 1952 zapowiada się jako miesiąc bardzo ważny, może zwrotny, może rozstrzygający dla sprawy armii europejskiej i udziału w niej Niemiec.

Ma się bowiem zająć tą sprawą kolejne posiedzenie Zespołu Układu Północno-Atlantyckiego przewidziane na 16 lutego w Lizbonie. Odbędzie się zaś ono wcale już nie w pierwszym rzucie niejako bez przygotowania. Przeciwnie, odbędzie się ono właśnie po kilkumiesięcznych już dokładnych pracach wstępnych od września 1951, kiedy narada w Waszyngtonie ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki przyjęła zasadę tworzenia armii europejskiej z udziałem w niej Niemiec Zachodnich i z uznaniem w zamian ich samodzielności państwowej na gruncie międzynarodowym.

W tych pracach przygotowawczych wyłaniają się trudności i to właśnie w sprawach podstawowych. Przyspieszone wciągnięcie Niemiec także tylko zachodnich we współpracę międzynarodową jest bowiem postanowieniem nie tylko wielkiego ale ogromnego znaczenia. Łatwiej jest takie postanowienie obwieścić, jak to się stało we wrześniu 1951 w Waszyngtonie, niż nadać mu kształty ustrojowe wojskowo-prawne.

BUDOWA

W Paryżu, na Quai d'Orsay, w siedzibie ministerstwa spraw zagranicznych, obradowali w tych sprawach na wielu kolejnych posiedzeniach przedstawiciele sześciu państw mających złożyć swe siły zbrojne na wspólną armię europejską. — Są to: Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Włoch i Niemcy. A więc już bez Wielkiej Brytanii, która pod koniec ub. roku już stanowczo oświadczyła, że jej siły zbrojne nie wejdą w skład tej armii europejskiej i pod zarząd jej władz, lecz będą tylko z tą armią współpracowały, podobnie jak siły Stanów Zj. Ameryki.

Na posiedzeniu tego zespołu europejskiego 6-u państw 29 stycznia 1952 r. ustalono budowę tych władz z trzema stopniami:

1. u samej góry Rada sześciu Ministrów tych państw;

2. obok niej rodzaj wspólnego parlamentu, takiego samego jak przewidziany dla współpracy gospodarczej tych samych państw według t. zw. Planu Schumana, lecz z przyznaniem trzem państwom: Francji, Włochom i Niemcom — dodatkowo po trzech członków w tym Zgromadzeniu, tak że będą one miały dla spraw obrony nie po 18 lecz po 21 przedstawicieli;

3. jako stała władza kierująco-wykonawcza, Komisariat Wspólnoty Obrony Europejskiej, złożony z dziewięciu członków, z tym że żadne z państw nie może mieć więcej niż dwu, co znaczy po prostu, że Francja, Włochy i Niemcy będą miały po dwu, a Belgia, Holandia i Luksemburg po jednym.

Już w związku z tym ujawniła się obawa, by postanowienia nie mogły być jakiemuś państwu narzucone, czyli wypłynęła dążność do jakichś uprawnień zastrzeżeń czy sprzeciwów, aby nie powiedzieć veta.

TRUDNOŚCI

Ze strony Niemiec, na tym posiedzeniu 27 stycznia 1952, podsekretarz stanu spraw zagranicznych, prof. Hallstein zgłosił żądanie:

— Niemcy jako uczestnik Obrony Europejskiej, muszą zostać członkiem Zespołu Układu Północno-Atlantyckiego.

A w związku z tym — dodał — są trzy możliwości:

1. albo Niemcy od razu wchodzą w Zespół Układu Północno-Atlantyckiego,

2. albo pięć innych państw Obrony Europejskiej przestaje należeć każde z osobna do Zespołu Atlantyckiego lecz ma tam tylko wspólne przedstawicielstwo Obrony Europejskiej, do której Niemcy należą,

3. albo postanowienia Zespołu Atlantyckiego, dotyczące obrony europejskiej, stają się ważne dopiero wtedy, gdy zatwierdzi je Obrona Europejska.

P. Schuman z ramienia Francji oświadczył, że to bardzo trudna sprawa, którą trzeba przygotować osobno. Nic dziwnego, że tak rzekł, gdyż w połowie 1949 r. powiedział w parlamencie francuskim, że w ogóle myśleć nie można, ani teraz ani później, o wejściu Niemiec do Układu Atlantyckiego. Takie same zdanie wypowiedział zresztą w tym samym czasie Departament Stanu amerykański. To tylko wskazówka jak szybo zachodzą zmiany.

Ale obecnie p. Schuman, jednocześnie z rozmowami z p. Edenem w Paryżu 1 bm., zawiadomił p. Achesona, że Francja nadal nie widzi możliwości wejścia Niemiec w bliskim czasie do Układu Atlantyckiego, i wskutek tego nie sądzi on, by w zamierzonym na 14 bm. spotkaniu Acheson - Eden — Schuman w Londynie, przed Lizboną, miał już wziąć udział także p. Adenauer bez poprzedniego porozumienia trzech.

Drugą trudność wysunęli Niemcy w związku z Zagłębiem Saary, gdzie rząd francuski swego komisarza od lat 6 p. Grandvala mianował ambasadorem.

— To znaczy — rzekł p. Adenauer, — że Francja uważa Zagłębie Saary za państwo samodzielne, a przecież dopiero konferencja pokojowa ma postanowić, czy będzie ono częścią Niemiec, czy nie, a więc — dodał — to posunięcie rządu francuskiego może bardzo zaburzyć wyznaczone na 3 i 4 lutego br. obrady Parlamentu Związkowego w Bonn.

Zatarg od strony niemieckiej uwydatnił się, gdy kanclerz Adenauer 4 b.m. osobiście podtrzymał te żądania.

A można dodać, że 5 i 6 lutego odbyła się rozprawa o polityce zagranicznej w Izbie Gmin i w szczególności Labour Party nie ukrywało zastrzeżeń przeciw zbrojeniu Niemiec, w duchu niedawnych uwag p. Hugh Daltona.

PRZYGRYWKI

W tym stanie rzeczy na przygrywkę niemiecką wyglądają dokonane 31 stycznia 1952 r. rewizje i aresztowania w kołach komunistów i tzw. Stronnictwa Rzeszy p. Ottona Remera o zatwardziałym zabarwieniu nacjonalsocjalistycznym.

Wywoła to odgłosy:

— Kanclerz Adenauer broni Niemiec demokratycznych.

Ale także odgłosy:

- Widać, że jest przed czym bronić tych Niemiec demokratycznych.

St. St.

KRONIKA ŻYCIA POLITYCZNEGO EMIGRACJI

USTĄPIENIE MINISTRA SKARBU

P. Ag. Tel. doniosła, że ub.m. p. Stanisław Sopicki wniósł prośbę o zwolnienie go ze stanowiska Ministra Skarbu. Prezydent R.P. przychylił się do prośby min. Sopickiego i powierzył kierownictwo Ministerstwa Skarbu Prezesowi Rady Ministrów gen. R. Odzierzyńskiemu.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Pan Prezydent mianował p. Hugona Hanke ministrem bez powierzenia mu oddzielnego resortu. (P. H. Hanke pochodzi ze Śląska Górnego i był przed wojną działaczem Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Stronnictwa Pracy. Obecnie jest prezesem Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, prezesem komitetu zagr. Stronnictwa Pracy i członkiem Rady Narodowej

DRUGI ZJAZD PPS NA OBCZYŹNIE

W dniach od 6—8 stycznia 1952 r. obradował w Lens, we Francji, II Zjazd P.P.S. na obczyźnie. Obradom przewodniczył Zygmunt Zaremba, prezes Rady Centralnej PPS.

Zjazd przybyło 47 delegatów reprezentujących organizacje Polskiej Partii Socjalistycznej w Belgii, Francji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Szwecji i W. Brytanii.

W czasie trzydniowych obrad Zjazdu referaty wygłosili — polityczny Tomasz Arciszewski, organizacyjny Fr. Białas oraz na temat sytuacji międzynarodowej A. Ciołkosz. Uchwalono rezolucję polityczną i wybrano nową Radę Centralną, Komisję Rewizyjną i Sąd Partyjny.

Nowo-obrana Rada Centralna PPS ukonstytuowała się następująco: Z. Zaremba — przewodniczący, dr L. Ciołkoszowa i Edward Łabędź — wiceprzewodniczący, S. Jesionowski — sekretarz.

Rada Centralna wybrała Centralny Komitet Zagraniczny PPS, którego prezydium stanowią: T. Arciszewski — przew., A. Ciołkosz i Jan Kwapiński — wiceprzew., F. Białas — sekretarz, A. Szewczyk — zast. sekr. oraz członkowie: W. Bruner, J. Dudała, S. Grot, W Jaśniewicz, H. Polowiec i A. Skrodzki.

CZŁONKOWIE RADY NARODOWEJ W U.S.A.

20 ub. m. odbyło w Nowym Jorku pierwsze zebranie członków IV Rady Narodowej, powołanej w grudniu ub.r. W zebraniu, które się odbyło po Mszy św. na intencję obrad, wzięli udział wszyscy członkowie Rady Narodowej, zamieszkujący w Stanach Zjednoczonych, w liczbie 8-miu. Ponadto w obradach uczestniczył ambasador Józef Lipski, który odebrał od członków przyrzeczenie i wygłosił przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Wśród powziętych uchwał zasługuje na uwagę szczególnie ta, w której **postanowiono zwrócić się do przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych, aby trwale uzgodnić wspólne stanowisko polskie wobec czynników amerykańskich.**

Przewodniczącym Zespołu wybrano p. St. Gierata z Nowego Jorku.

PRÓBA „RUCHU MŁODYCH"

Powstała przed rokiem w Londynie grupa polityczna nazywająca się „Ruchem Modych", na czele której stoją pp. Otto Zygmunt Hulacki i Józef Nasiełowski, wydała pierwszy numer swego pisma p.t. PRZEBUDOWA. W nim Ruch podejmuje próbę wyjścia ze stanu niezgody na emigracji i zwraca się do Polaków na wychodźstwie z wnioskiem, by bez względu na swe przekonania polityczne domagali się, aby zadanie pogodzenia poważnionych stron i utworzenia rządu jedności narodowej powierzono gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu.

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **Zaciskanie pasa w W. Brytanii** zapowiedział w parlamencie min. skarbu Butler. Na podstawie postanowień, które zapadły na konferencji ministrów skarbu z całej Brytyjskiej Wspólnoty Interesów. W. Brytania nie może już dalej liczyć na wielką pomoc. Musi zatem oszczędzać, mniej importować i więcej pracować. Butler zapowiedział cofnięcie dopłat do pewnych rodzajów żywności (a więc jej podrożenie), wzrost cen tytoniu oraz zniesienie odzieży typu „utility". Ma być wprowadzony podatek pośredni (purchase tax) od szeregu dalszych towarów. Wprowadzono opłaty w opiece zdrowotnej po 1 sh od recepty oraz za zabiegi dentystyczne. Będzie też ograniczona sprzedaż na raty.

Te zapowiedzi wywołały ostry sprzeciw labourzystów a zwłaszcza b. min. zdrowia Bevana, twórcy systemu Health Service.

— **Czy Churchill** zobowiązał się do popierania Ameryki **która w razie niepowodzenia rokowań o rozejm w Korei** pragnie zacząć wojnę z Chinami? Takie pytanie padło w parlamencie pod adresem premiera, który zaprzeczył, jakoby jego słowa o „szybkiej i skutecznej reakcji" miały oznaczać wojnę. Socjaliści nie dali się przekonać, a ich lewe skrzydło z Bevanem na czele głosi dalej te obawy i agituje przeciw zbrojeniom w Anglii. Bevan zyskuje zwolenników w swej partii ale narazie nie ma mowy o tym, by mógł w niej zająć miejsce p. Attlee.

— **W Egipcie uspakaja się**, gdyż nowy rząd opanował sytuację i pod wpływem króla Faruka okazuje chęć do rozmów z Brytyjczykami. Sprawa wojsk brytyjskich nad Kanałem Sueskim mogłaby być załatwiona, gdyby straż nad Kanałem mogły objąć wojska sprzymierzone wraz z Egipcjanami wtedy gdy ci zdecydowaliby się podporządkować dowództwu Środkowego Wschodu. Sprawa Sudanu dałaby się rozwiązać przez danie temu krajowi niezależności pod protektoratem Egiptu. Pośrednictwo w rokowaniach podjęły Ameryka i Grecja.

— **Straty na Korei** wyniosły w zabitych, rannych i zaginionych: ok. 929 tys. osób **cywilnych**, a tylko 302 tys wojskowych i 65 tys. policji.

— **Międzynarodowy zjazd b. więźniów Oświęcimia** został zwołany do Polski pod hasłem walki z uzbrojeniem Niemiec Zachodnich.

— **51 głosami przeciw 5** odrzucono w ONZ wniosek sowiecki, aby na paryskim jej zebraniu zajęto się przyszłością Korei po zawarciu rozejmu. Postanowiono najpierw zaczekać na rozejm, którego mimo 8 miesięcy rozmów narazie nie widać. Delegat sowiecki Malik oskarżył trzy kolonialne mocarstwa zachodnie o wzniecenie III wojny światowej na Korei, Malajach, w Indo-Chinach, Egipcie, Persji i Tunisie.

— **Bezrobocie** w przemyśle samochodowym w Ameryce objęło fabryki Forda i inne w Detroit. Bez pracy jest wielu Polaków. Niektórym się kończy już okres zasiłków. Powodem bezrobocia jest przestawienie produkcji na zbrojenia

— **Generał Alexander**, dotychczasowy brytyjski gubernator Kanady i b. dowódca w kampanii afrykańskiej, został mianowany ministrem obrony w gabinecie Churchilla. Nowym gubernatorem Kanady został po raz pierwszy Kanadyjczyk V. Massey b. wysoki komisarz Kanady w Londynie.

— **Dowódcą flot** zjednoczonych na Atlantyku został Amerykanin admirał L.D. McCormick, jego zastępcą brytyjski wiceadmirał Andrewes.

— **Konstytucja przyszłej Federacji Europejskiej** ma być omawiana na specjalnym zebraniu zwołanym na marzec do Francji. Sprawę utworzenia związku zjednoczonych narodów Europy bardzo popiera Ameryka i w nim tylko widzi możność zachowania wolności przez narody europejskie.

— **Po 765 dolarów tygodniowo** zarabiają robotnicy przy budowie wodociągów i kanałów w ośrodku badań atomowych w Newada. Praca jest połączona z niebezpieczeństwem promieniowania radioaktywnego.

— **Lotnictwo taktyczne** przenoszą Amerykanie z Niemiec na lotniska francuskie o wiele większe i mniej wysunięte ku nieprzyjacielowi.

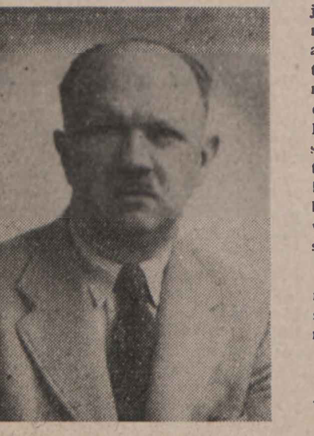
— **Śnieg spadł w Polsce** i chwyciły mrozy dochodzące do 16 stopni C. Grudzień i część stycznia były bez śniegu i ciepłe.

— **Królewna Elżbieta i ks. Filip Edynburski** w dniu 31 stycznia wylecieli samolotem do Kenii we wsch. Afryce. Tam ich uroczyście powitali przedstawiciele władz, kolonia brytyjska i ludność miejscowa. Księstwo dostali w prezencie ślubnym domek myśliwski w okolicy Nairobi. Po tygodniu wyruszą dalej z oficjalną wizytą na Ceylon, do Australii i Nowej Zelandii.

ZDZISŁAW MARYNOWSKI

BURZLIWA NOC

FRAGMENT POWIEŚCI p. t. „W ROSJI NIE MA GŁODU"



ZDZISŁAW MARYNOWSKI

Urodzony w r. 1897 w Łęczyckim. Szkoła średnia (gimn. Gen. P. Chrzanowskiego) i uniwersytet (prawo) w Warszawie. Debiut literacki w r. 1923 powieścią fantastyczną pt. „Most nad otchłanią" (K. Rzepecki — Poznań). Następne: „Wrócisz do mnie" (Wydawn. Polskie, R. Wegner — 1928) i „Okręt bez kotwicy" (Gebethner i Wolff — 1931). Dwie komedie: „Samolot" (1927) i „Rozwód" (1932), grane na wielu scenach w Polsce. Szereg nowel w różnych czasopismach.

Od roku 1926 poświęca się głównie pracy w Polskim Radio, gdzie zajmuje kolejno szereg kierowniczych stanowisk, jest twórcą radiowego „Teatru Wyobraźni", któremu nadaje tę trafną i dziś już utrwaloną nazwę, oraz autorem licznych dramatów radiowych (Pokusa, Cień na drodze, Krąg dziejów i in.), tudzież wielu starannych adaptacji radiowych z literatury rodzimej i obcej (Platon, Plautus, Szekspir, Molière itd.). Obok literatury uprawia dziennikarstwo, w którym zdobywa pozycję jako satyryk-felietonista.

Do roku 1944 przebywa w Kraju, mając powierzone przez władze Polski Podziemnej zadanie przygotowania organizacji zachodniej sieci rozgłośni polskich. W r. 1944 uchodzi na Słowację, gdzie bierze udział w powstaniu przeciw Niemcom, jest więziony przez Gestapo, uchodzi przez Czechy i Niemcy do Włoch, skąd w r. 1946 przybywa z 2 Korpusem do Anglii.

W W. Brytanii ogłosił powieść pt. „Konspiratorka" (Orzeł Biały), cztery sztuki jednoaktowe, szereg szkiców, nowel i felietonów w Życiu, Gazecie Niedzielnej, Orle Białym i Polskiej Sekcji BBC.

Niżej zamieszczony utwór jest fragmentem przygotowanej nowej powieści satyrycznej, której prowizoryczny tytuł brzmi: „W Rosji nie ma głodu".

Z. Marynowski jest żonaty, ma dwie córki. Jako „hobby" uprawia malarstwo olejne.

Józef Wisarionowicz źle spał tej nocy. Było mu strasznie gorąco. Co chwilę budził się, mokry od potu.

O piątej nad ranem zadzwonił na dyżurnego generała. Kazał wyłączyć kaloryfery.

Wyłączono. Nic to nie pomogło. Rozgrzane rury nie chciały od razu ostygnąć.

Po dwudziestu minutach daremnego oczekiwania na ochłodę, zadzwonił raz jeszcze na dyżurnego generała i sklął go, żeby sobie ulżyć. Ale i to nie pomogło.

Dyżurny generał, „podwójny bohater Sowieckiego Związku", blady z przerażenia wycofał się tyłem z sypialni, bijąc pokłony i bełkocąc pośpiesznie słowa namiętnego samooskarżenia i pokajania Za progiem ochłonął nieco i wpadł z furią do pokoju dyżurnych pułkowników. Trzech „bohaterów (pojedyńczych) Sowieckiego Związku" porwało się na równe nogi.

— ON nie śpi! Zrozumiano? A? No, już ja wam pokażę! — ryknął generał i cofnął się do swojej antyszambry.

Dwóch pułkowników rzuciło się natychmiast do telefonów, trzeci zaś skoczył do komnaty dyżurnego Archijereja nowej, oficjalnej religii.

Rozdzwoniły się dzwonki telefonów i rozmigotały lampy sygnałów świetlnych. Po całym Kremlu tętniło: On nie śpi! — On nie śpi! — On nie śpi...!

Rozbłysły światła w oknach wszystkich biur i mieszkań zamku. Dygnitarze, urzędnicy, kancelistki i enkawudyści zasiedli przy biurkach. Zaterkotały remingtony, zaskrzypiały pióra. Centrala telefoniczna łączyła na wszystkich przewodach równocześnie.

W Achtynbińsku, w Leningradzie, Dniepropietrowsku, Workucie, Odessie, w Tyflisie — wszędzie! — zabłysły światła i zaczęło się na nowo urzędowanie. W Astrachaniu, ani w Archangielsku nie umiano sobie wytłumaczyć, czemu nagle Moskwa o tej porze wykazuje taką zajadłą aktywność, lecz nikt nie śmiał jej się przeciwstawić.

Tylko najwyżsi szefowie na Kremlu podawali sobie z ust do ust prawdziwą przyczynę: ON nie śpi! — Skoro zaś on nie śpi, nikt inny również spać nie powinien.

Jego zaś sen, wypłoszony gorącem sypialni, odleciał na dobrze, pozostawiając w zamian zły humor i mętne samopoczucie, połączone z niesmakiem w ustach.

Podszedł do lustra i wywiesił język. Przyglądał mu się z powagą, obracając głowę w lewo i w prawo. Nie dostrzegł nic niezwykłego. Nie wiedział, czy może polegać na trafności swoich obserwacji. Nacisnął więc dzwonek i w milczeniu zademonstrował język wchodzącemu generałowi.

Twarz podwójnego bohatera rozpłynęła się w szczęściu.

— Śliczny — powiedział, składając ręce, jak do modlitwy. — Śliczny, różowiutki...

— Poszoł won! — warknął On niezadowolony.

Bohater szybko zawrócił i zniknął za drzwiami.

Jeżeli język nie jest obłożony, to skąd w takim razie to przykre uczucie niesmaku? Dolegliwość bez zrozumiałej przyczyny jest bardziej niepokojąca niż dolegliwość ze zrozumiałą przyczyną — rozmyślał filozoficznie, ponieważ był największym filozofem w państwie i zdecydował zastosować uniwersalny środek przeciwko wszelkim dolegliwościom fizycznym i psychicznym.

Podszedł do okazałego sprzętu, który z wyglądu był czymś pośrednim pomiędzy ołtarzem i umywalnią, wydobył butelkę z ordynarnego, zielonkawego szkła i nalał z niej przeźroczystego płynu w kryształową czarkę.

* * *

Wówczas właśnie stała się ta rzecz zdumiewająca i nigdy jeszcze nie notowana, skutkiem której tysiące ludzi postradało życie. Odór alkoholu, unoszący się ze zbliżonego do ust kryształu, podziałał nań w sposób tak gwałtownie odrażający, że ręka jego wykonała, niezależnie od świadomej woli, szybki i sprężysty ruch — szklanka z nieoczekiwaną siłą poleciała wprost w lustro. Posypało się szkło.

Józef Wisarionowicz zastygł w bezruchu. — Co się stało? Dlaczego? — W tępym zdumieniu patrzył na rozsypane odłamki.

— Spisek! Zamach! — Błysnęło mu w myśli. — Chcieli mnie otruć. Tylko mój genialny instynkt uchronił mnie od gwałtownej śmierci.

Zacisnął wargi i zmarszczył brwi. Odwracając ze wstrętem nos, nalał nową czarkę z butelki i nacisnął dzwonek. Zdążył jeszcze przybrać dobrotliwy wyraz twarzy i pogodny uśmiech „słoneczka ludzi", zanim wszedł dyżurny generał.

— Pij! za moje zdrowie — wyciągnął ku niemu rękę ze szklanką.

Podwójny bohater spąsowiał z radości, wybił trzy pokłony, trzykrotnie stuknął obcasami i odebrał szklankę. Lewą dłonią wytwornym ruchem zasłonił guziki i ordery, prawą podniósł do ust napełnioną czarkę. W nozdrza jego uderzył zapach alkoholu i nagle...

On ledwie zdążył się pochylić, gdy mu nad głową furknął kryształowy pocisk. W tej samej chwili za plecami posypało się szkło.

Osłaniając głowę rękoma, obejrzał się za siebie. — Szyba na jego wielkim, świętym portrecie była rozbita, a twarz zbryzgana wódką.

Spojrzał na dyżurnego generała, oceniając odruchowo odległość, dzielącą go od nocnej szafki z przyciskami sygnałów alarmowych. Stali naprzeciw siebie śmiertelnie bladzi. Jeden z osłupienia, wywołanego własnym czynem, drugi z przestrachu i wściekłości.

— Zabić mnie chciałeś, mierzawiec! — zawył największy filozof wszystkich czasów, cofając się tyłem ku łożu.

Generał runął na kolana i zaczął bić czołem o ziemię.

— Pomiłuj! — jęczał — Pomiłuj słoneczko!

On tymczasem zdążył dopaść nocnej szafki i całą dłonią nacisnął wszystkie guziki.

Cały Kreml zadygotał w paroksyźmie przerażenia.

W następnej minucie antyszambry zaroiły się od ciałochrońców i gwardzistów z rozmaitą bronią.

Podwójny bohater Sowieckiego Związku miał zmasakrowaną twarz i złamaną nogę. — Śmierć odwróciło odeń słowo władcy: — „Żywcem brać!", co jednak nie wróżyło niczego dobrego. Gdy go znoszono na dół do więziennej ciężarówki, układał już w myśli słowa samooskarżenia i rozmyślał, czy będzie się musiał kajać przed sądem publicznym, czy też po prostu strzelą mu w łeb w podziemiach.

W ciężarówce złożono obok niego ciało zabitego w zamieszaniu dyżurnego Archijereja.

— Ot, głupi czort! — pomyślał generał, spostrzegłszy sąsiada. — Po co się pchał, gdzie go nie wołali.

* * *

Śledztwo w sprawie zagadkowych wydarzeń rozpoczął sam Filosofissimus w towarzystwie Feerii.

Ustalili obaj, że z miejsca należy uwięzić wszystkich, kto ma jakąkolwiek styczność z zaopatrywaniem najświetniejszej szafki podręcznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wódka, której sama woń wywołuje objawy niezrozumiałego wstrętu, musi być zatruta.

Feeria osobiście wszedł do sypialni i za najwyższym zezwoleniem zrewidował zawartość butelki. Wszystko na oko wyglądało niepodejrzanie. Stały tam w paru rzędach butelki „czystej" oraz liczna reprezentacja trunków zagranicznych — szkocka whisky, francuski koniak, włoska grappa, węgierska śliwowica, słowacka borowiczka, a nawet alzacki kirsz i niemiecki kimmel. Stały zgodnie, bez względu na kapitalistyczno - imperialistyczne, czy też ludowo-demokratyczne pochodzenie.

Nalał szklankę czystej i postawił na marmurowym blacie. Przezornie założył ręce w tył i nachylił się nad naczyniem. — Odrzuciło go, jak sprężyną.

— Hm! — powiedział — Ciekawe.

Zawołali jednego z pułkowników.

— Powąchaj! — rozkazał On.

— A nie bierz do ręki! — dodał pośpiesznie, przypomniawszy sobie własny odruch i przygodę niefortunnego generała.

Pułkownik powąchał. Odrzuciło go z tak żywiołową siłą, że aż się potoczył o dwa kroki w tył.

— Bardzo śmierdzi — zameldował zmieszany.

— Czym śmierdzi?

Zawahał się. — Czuć było niby wódką, ale... trudno uwierzyć, żeby człowiekowi zapach alkoholu taką mógł sprawić przykrość.

— Wódka, nie wódka. Czort jego wie — odpowiedział z wahaniem.

— Ach, ty sukinsyn! — oburzył się Feeria. — Jak ty się wyrażasz w najwyższej obecności Słońca Narodu. Czortami będzie tu sadził! I to-to jeszcze w dodatku gwiazdę bohatera na piersiach nosi, chamskie ucho!

— Winowat! — przepisowo wypalił skarcony.

— Nie szkodzi — uśmiechnęło się łaskawie Słońce Narodu.

Zaczerwieniony pułkownik wycofał się tyłem.

— No i co? — zapytał Józef Wisarionowicz, gdy zostali sami.

— Nieczysta sprawa — kręcił głową zamyślony Feeria. — Żeby wódka taki mogła wstręt budzić... Zadziwiające.

Otwierał po kolei zagraniczne butelki. Zawartość każdej z nich działała w podobny sposób.

— Wszystkie zatrute? — zaciekawił się On.

— Tak wygląda. W każdym razie trzeba wszystkie zbadać chemicznie — zawyrokował, chwytając słuchawkę telefonu.

Po chwili do sypialni weszło czterech majorów z wielkimi koszami, w których ulokowano butelki. Feeria eskorował je osobiście aż do laboratorium analitycznego, które znajdowało się w jednym z gmachów Kremla.

* * *

Zaspany jeszcze chemik — jako niższego urzędu figura, nie został zbudzony na pierwszy alarm — robił analizę pod osobistym nadzorem samego Ludowego Komisarza. Zapach płynu napełniał go fizyczną męką, lecz pokonywał obrzydzenie nadludzkim wysiłkiem, bojąc się zdradzić swą odrazę. Objawienie wstrętu do wódki mogło się wydać czymś bardzo podejrzanym. Nie wiadomo o co mogliby go na tej podstawie posądzić. Kto wie, czy sama niechęć do alkoholu nie byłaby poczytana za sabotaż. Wódka jest przecież wyrobem państwowym, jak zresztą wszystko inne.

Któż może odgadnąć nastawienie władzy?

Przebieg analizy także niepokoił go bardzo.

— Skoro władza każe robić analizę wódki, to widocznie szuka w niej czegoś, czego w wódce być nie powinno — rozumował logicznie. — Ale czego w wódce być nie powinno?

Tymczasem, jak na złość, wydawało się, że wszystko jest w niej w porządku. Nawet moc była przepisowa. Jakoś nikt wody nie dolał. — Jedynie ten intensywny odór...

— No, jak tam? — Niecierpliwił się Feeria, siedzący blisko okna z uperfumowaną chustką przy nosie. — Znalazłeś co? Brakuje co tej wódce?

Chemikowi nagle rozjaśniło się w głowie. — Czy brakuje? Aha! Więc o to chodzi! Złodzieja szukają. — Ulżyło mu.

— Czy brakuje? — powtórzył. — Zgadliście, towarzyszu Komisarzu! — uśmiechnął się chytrze i przychlebnie. — O tak! Brakuje. Mocy brakuje! Wody dolali, złodzieje!

— Durak! — żachnął się Feeria. — Ot i wymyślił! Wódka aż o ścianę bije, a jemu mocy mało. Ja się ciebie pytam, czy wódka jest wódką, idioto!

Chemik zwiądł. Znaczy, że nie trafił w intencje władzy. — Wódka jednak ma być wódką.

— No, wódka jest wódką. Oczywiście. Wódka i nic więcej — zachwalał teraz z zapałem. — Nasza, czyściutka, prawowierna, stołowa.

Feeria wstał, skrzywił się z niesmakiem i skierował kroki ku wyjściu.

— Zrób analizę pozostałych butelek, a wynik przyślij mi do biura. — powiedział od proga i wyszedł.

Chemik znów stracił orientację.

— Żebym ja wiedział, czego oni w tej wódce szukają, to bym ja i znalazł. Wszystko można znaleźć, jak się wie, czego ma się szukać. Czorta w chrzcielnicy ja by im odnalazł, jakby było trzeba. Ale tak? Jakże odgadnąć czego władza potrzebuje? — martwił się potrząsając butelką.

* * *

Feeria przyszedł tymczasem do swego biura i kazał podać śniadanie. Już zrobił się szary poranek, gdy szeleszcząca jedwabiem czarnej sukni i białego fartuszka, czarnooka piękność wniosła gęsto zastawioną, srebrną tacę. Szybko nakryła mały stolik i dyskretnie stanęła przy wielkiej bibliotece.

Komisarz zasiadł przed stołem i nałożył na talerz dymiącą kiełbasę. — Zanim jednak podniósł do ust pierwszy kąsek, poczuł, że jest zupełnie syty, a zapach jedzenia wywołał w nim obrzydzenie.

— Cóż u diabła? — pomyślał. — Przecież od wczoraj nic nie jadłem. Powinienem być głodny jak wilk. Co dzień o tej po-

ROMAN STEFANOWSKI

WIELKIE POSTACIE LITERATURY ANGIELSKIEJ

CHRISTOPHER MARLOWE

(1564 — 1593)

Na krańcach południowo-wschodniego Londynu jest miasteczko Deptford, które niczym specjalnym nie różni się od innych przedmieść Wielkiego Londynu poza faktem, że w jednej z tamtejszych karczm zabity został młody poeta i dramaturg, Marlowe.

Naokoło tego wypadku napiętrzyły się niezliczone legendy i teorie. Jedną z najpopularniejszych jest twierdzenie, że Marlowe, szpieg kontynentalnego państwa, został po zdemaskowaniu zasztyletowany przez agenta Cecila, twórcy II oddziału królowej Elżbiety. Jak to ładnie brzmi i jak to się ładnie układa w oklepane zwroty współczesnego słownika!

Prawda tymczasem jest znacznie prostsza i bardziej prozaiczna i nie ma w niej żadnego posmaczku romantyzmu, który znamionuje nie tylko wiek jego rodowodu — wiek 18 i 19.

Marlowe prowadził tryb życia raczej rozwiązły, hulaszczy i buńczuczny. W ów fatalny wieczór pił jak zwykle na umór, może chciał zapomnieć o groźnym rywalu Szekspirze, może miał inne zmartwienia. Kompania była huczna i wesoła — złota młódź renesansu. Zbliżała się godzina zamknięcia. Jeden dzwonek - potem przerwa. Drugi dzwonek. „Gentelmen, time!" — krzyknęła otyła szynkarka. Z grubych dębowych ław powstała grupa mieszczuchów. Nagle powstała sprzeczka, kto ma płacić rachunek. A każdy miał już sporo w czubie. Młodzież była w przednich humorach — potem ktoś cisnął miedzianym kuflem w lampę. Ktoś chwycił za ławę, uniósł i grzmotnął nią na środek. Ktoś chwycił za nóż i pchnął nim sąsiada... I gdzie tu romantyzm? — chyba w kuflach i nastrojowym oświetleniu.

Ingram Frizer, gdyż on to właśnie zabił Marlow'a, postawił nas wobec problemu niekończących się dyskusji i argumentacji.

Czy Marlowe, gdyby żył dłużej, przyćmiłby Szekspira? Wątpliwe. Ale ma swoje miejsce w literaturze, miejsce wielkie i zaszczytne, miejsce pierwszego dramaturga.

Wiedziony zwykłą ciekawością przeprowadziłem pewną nieskomplikowaną kalkulację matematyczną. W Londynie jest przeszło dziesięć tysięcy barów. Jeżeli weźmiemy przeciętną, to na Deptford, miasteczko o połowie mieszkańców Krakowa, wybada około 100 barów. Trudno przeto po tylu latach odnależć interesujący nas szynk - ale to tylko na marginesie.

Z życia jego wiemy niezmiernie mało i ta właśnie luka wybitnie wpłynęła na roztoczenie aury tajemniczości dokoła osoby Marlowe'a. Wiemy, że pochodził z rodziny raczej ubogiej i dalej, że uczęszczał do Cambridge. Zachowała się anegdotka, że kiedy ze względu na częstą absencję nie chciano mu przyznać magisterium z humanistyki, podniósł taki rwetes, że zahukani belferzy z miejsca dali mu dyplom. O tempora...

Dalsze wnioski możemy wyciągnąć tylko na podstawie jego utworów. Zaczyna pisać w 1586 r. i w następnych latach wykańcza potężne sztuki: „Tamburlaine the Great" (Tamerlan Wielki), „Jew of Malta", „Dr Faustus" i inne. Razem z Nashem, innym poetą tej doby, napisał „Dido Queen of Carthage" (Dydona królowa Kartaginy) i „Hiromianda" — wiersze, które wykończył po jego śmierci Chapman. Jednym z najbardziej interesujących zbiorków jest poemat pasterski „Hero and Leander".

Marlowe był twórcą dramatu angielskiego. Nowy duch i styl znamionuje prolog do Tamerlana:

From jigging veins of rhyming mother-wits
And, such conceits as clownage keeps inpay,
We'll lead you on to the stately tent of war
Where you shall hear the Scythian Tamburlaine
Threatening the world with high astounding terms.

„Od skocznych linii rodzimych dowcipnisiów i zarozumiałości i błazeństwa przejdźcie do okazałego namiotu wojny, gdzie usłyszycie scytyjskiego Tamerlana, grożącego światu warunkami zaiste zdumiewającymi.")

Żywiołowością i pięknem ulepszonego pentametru jambicznego z miejsca podbił audytorium. Ale ta właśnie żywiołowość i olbrzymia skala, na jaką zakrawał swe dramaty sprawiły, że jego sztuki nie były grane.

Kilka miesięcy temu Old Vic wystawił „Tamerlana" — pierwsze przedstawienie od 300 lat. Marlowe poruszał i obracał się w sprawach wielkich, ulubionym jego tematem były potężne namiętności ludzkie. „Tamerlan" symbolizuje żądzę siły, „Jew of Malta" - bogactwa. W Edwardzie II" — sztuce ostatniej i najlepiej skonstruowanej — powtarza się element pogoni za władzą, ale w skali trochę zdrobniałej. Warchołem bez skrupułów jest tutaj Mortimer, kochanek żony Edwarda, Izabeli.

Dramatowi temu należy poświęcić trochę więcej miejsca. W porzednich utworach cały wątek skupiał się tylko i wyłącznie na postaciach tytułowych — „one man play", jak mówią Anglicy. Tutaj tymczasem autor podzielił intrygę mniej lub więcej równomiernie między 3 osoby: Edwarda, Mortimera i Izabelę. Czytając „Edwarda II" automatycznie nasuwa się porównanie z „Ryszardem II" Szekspira — i tutaj możemy ocenić talent obu dramaturgów, dochodząc do przekonania, że Szekspir był wprawdzie lepszym pisarzem, ale Marlowe zato lepszym poetą. Pierwszy, opierając się na jednym wydarzeniu, buduje naokoło niego sytuację i przeprowadza intrygę do punktu szczytowego i logicznego rozwiązania. Podejście jego oparte jest na wyobraźni i gruntownej, praktycznej znajomości sceny (był aktorem). Pokazuje nam wewnętrzne cierpienie, psychologiczną gmatwaninę i poniżenie króla zmuszonego do abdykacji.

Marlowe, teoretyk, daje nam potężne sceny, wzruszające sytuacje i portretuje żądzę z jej fizycznymi następstwami — niestety nie stać go na nic subtelniejszego. — Zbyt surowi krytycy mówią, że po prostu zebrał cały możliwy materiał i sprezentował nam udramatyzowaną historię. Szekspir natomiast przez swoje wczucie się w temat daje nam delikatnie, lecz wyraziście zarysowaną sylwetkę bohatera i wyciąga z każdego tematu maksimum tragizmu. Mówiąc o historii ciekawym zjawiskiem jest to, że prawie wszyscy początkujący poeci i dramaturdzy tego okresu rozpoczynali swoją karierę dramatami historycznymi, sięgając po temat w wieki 13 i 14. G. M. Trevelyan, jeden z najwybitniejszych historyków współczesnych, mówi o tym okresie w ten sposób:

„Głupcy i szubrawcy w rodzaju Gavistona*), Lancastra**), Despensera i Mortimera kłócili i zabijali się nawzajem - a wszystko dla dobra potomności i dramaturgów okresu elżbietańskiego".

Teraz należało by powiedzieć coś niecoś o wpływie Marlowe'a na swych współczesnych i później na swych następców. Mówią, że Szekspir pisał swego „Henryka VI" razem z Marlowe. Nie ulega wątpliwości, że „Ryszard III" oparty jest na „Tamerlanie" a „Ryszard II" na „Edwardzie II". Szekspir miał zwyczaj pożyczania od innych i nie zawsze cytował źródła.

W „Black Lady of the Sonnets" G. B. Shaw pokazuje nam karykaturę Szekspira, jak stoi pod murem i na gorąco stenografuje powiedzenie sierżanta, by potem je sparodiować w „Hamlecie". No, ale trzeba wziąć pod uwagę, że Shaw prowadził z nim prywatną wojnę o palmę pierwszeństwa. Rosalinda w „Love's Labour Lost" mówi słowami z „Hero i Leannder":

Dead Shepherd! Now I find thy sword of might
Who ever loved that loved not at first sight?"***)

To jest jeden z nielicznych utworów pisanych wierszem. Marlowe szybko zrezygnował z rymów — Szekspir zrobił to znacznie później i w swoich najbardziej dojrzałych już dziełach.

Jeszcze jeden punkt, który warto poruszyć, to brak w jego dziełach dobrych ról kobiecych. Brakło także humoru — zastępował go „koncept", hasło grupy pisarzy uniwersyteckich tak zw. Cambridge Wits. Popularnymi także były błazeństwa i wygłupianie się „na stronie", nie stanowiło to jednak, jak u Szekspira, części składowej sztuki, lecz służyło tylko do rozbawienia lub udobruchania widowni. Toteż nic dziwnego, że reżyserzy, w nielicznych wypadkach wystawiania sztuk Marlowe'a, odrzucają te wtręty.

Reasumując, można powiedzieć słowami wielkiego poety Swinbourne'a:

„Tragedia nie istniała przed „Tamerlanem".

Oczywiście Marlowe ma wiele niedociągnięć — brak oryginalnej fabuły, powtarzanie się scen, gruboskórność i za wiele postaci epizodycznych rozpraszających i tak nie zawsze jasny wątek.

Ale wziąwszy pod uwagę fakt, że nie był on żadnym naśladowcą; wziąwszy pod uwagę jego rozmach, styl, jego młodość i wiek, w którym żył — rozważywszy to wszystko, dojdziemy do przekonania, że Marlowe jest poetą i dramaturgiem wielkiej miary.

Roman Stefanowski

*) Piers Gaveston — faworyt Edwarda II, ścięty przez Tomasza Lancastera.

**) Przywódca opozycji arystokracji, ścięty w Pontefract.

***) „Zmarły pasterzu! Teraz widzę źródło twej siły, Ktokolwiek kochał, czyż nie kochał od pierwszego wejrzenia?"

BURZLIWA NOC

(Dokończenie ze str. 4)

rze jestem głodny, jak wilk.

Położył nóż i widelec, bezradnie spoglądając na obfity stół. — Trzeba jednak jakoś pobudzić apetyt. Dzień długi przed nami. I ręce będą pełne roboty. Już do tej chwili zaaresztowano ze dwieście osób...

— Nalej mi wódki! — zwrócił się do czarnobrewej.

Otworzyła bibiotekę, w której za zieloną firanką stały nieskatalogowane rzędy butelek. Zbliżyła się do stołu i nalała dużą szklankę. — Feeria podniósł naczynie do ust i... tego dnia na Kremlu po raz trzeci powtórzyła się ta sama zagadkowa scena. Czarka rozbiła szybę w szafie bibliotecznej.

Przerażona pokojówka zakryła twarz rękami, lecz po chwili, widząc, że sam Komisarz jest nie mniej zaskoczony własnym uczynkiem, uklękła przed biblioteką i zaczęła zbierać w fartuszek okruchy szkła.

— Zostaw to i idź do diabła! — krzyknął Feeria.

W tej samej chwili zadzwonił telefon. Odezwał się głos Filosofissimusa:

— Jedzenie budzi we mnie wstręt.

— We mnie też.

Umilkli na chwilę obydwaj.

— Hm. Zupełnie przestałem rozumieć, co się dzieje — odezwał się On, pierwszy. — Przyjdź do mnie zaraz.

Zdzisław Marynowski

STANISŁAWA ROGALSKA

SĄ TACY... I TACY...

Są tacy:
Zwał się przed przedtem Cebula, Pietruszka czy Rzepa
A teraz „British subject" lub gdy na to czeka,
Zwie się Onion, czy Parsley, albo Mr. Turnip.
Nie urządza herbatki, lecz prosi na „party".
Jak czart święconej wody boi się polskości,
Hm... może to nas śmieszyć, może to nas złościć...
I są tacy:
Anglików nienawidzą za Jałtę, Teheran,
Po angielsku nie mówią, ach bo to w ich sferach
Babunia po francusku (a w herbie dwa rogi).
Po polsku też nie bardzo, jak tabaka w rogu;
Tak ciemni, że herb baran byłby w sam raz dla nich,
Lecz wierci dziury w uszach, że jest jaśnie pani.
Z takiego rodu Polka, taka patryjotka,
Jedyną rzecz po polsku pięknie robi — plotki.
„Ten, to zdrajca Ojczyzny!... No bo, proszę pani,
Pytał się po angielsku po czemu funt bani!...
A ten! — nie ma co mówić — zdrada w serce bodzie —
Zrozumiał co B.B.C. mówi o pogodzie!".
Chodzi pełna pretensji i pełna głupoty.

Są i tacy i tacy, Boże Ty mój złoty,
Czy emigracja przetrwa, czy czy wytrwa, czy minie,
Muszę rzec z filozofem „Wielki Twój zwierzyniec"...

STANISŁAWA ROGALSKA

Z NEWCASTLE ON TYNE

Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Newcastle-on-Tyne urządziło tradycyjny „opłatek" w dniu 27 stycznia w Domu Polskim. Na opłatek przybyło około 120 osób z 3-ch północnych hrabstw, toteż sale klubowe zaledwie mogły pomieścić tak wielką liczbę Polaków.

Zebranych powitał i przemówienie okolicznościowe wygłosił nasz proboszcz ks. F. Żelechowski. Nie zabrakło nikogo z przedstawicieli Polonii, przybyło 5 lekarzy polskich; b. wojewoda wileński płk Sokołowski, obecnie kupiec w Co. Durham; byli górnicy i ceglarze, prawie każdy powojenny fach był reprezentowany. P. Osiński, górnik-oficer, przywiózł całą grupę z Morpeth specjalnym autobusem.

Zadowolenie było ogólne, tańczono do północy a miejscowemu proboszczowi wyrażono wdzięczność za dobrze przygotowaną imprezę.

Panie z Morpeth przy okazji zbierały do puszki dobrowolne datki dla polskich chorych znajdujących się w szpitalach. (z)

W NIEMCZECH

DOWODY „OPIEKI" NIEMIECKIEJ NAD DP

Jak nam donoszą z północnych Niemiec, po ustąpieniu IRO z terenu i po objęciu opieki nad uchodźcami przez Wysokiego Komisarza NZ, władze niemieckie już zaczęły na własną rękę dość osobliwe wykonywanie swej „opieki". Świadczy o tym fakt, że Urząd Porządku Publicznego w Hanowerze w dniu 17 stycznia br. wydał orzeczenie, które nakazuje Ukraińcowi Omilanowi Najdukowi opuszczenie terenu Niemieckiej Republiki Federacyjnej w ciągu dni 14. W razie nieusłuchania grozi mu się przymusowym wydaleniem za granicę.

Kto zna położenie uchodźców, ten wie, że człowiek ten może być wydany tylko władzom sowieckim a więc praktycznie jest skazany na śmierć.

Najciekawsze jednak, że władze niemieckie przy tym powołują się na zarządzenia policyjne dotyczące obcokrajowców wydane za Hitlera bo z 22 sierpnia 1938.

Ponieważ ten wypadek może być precendensem do innych deportacji za żelazną kurtynę ludzi niewygodnych władzom niemieckim, trzeba od razu podnieść głośny protest przeciw takiemu pojmowaniu obowiązków opiekuńczych przez władze demokratycznych Niemiec stosujących hitlerowskie przepisy.

CZY OBOWIĄZEK PASZPORTOWY?

Jak się okazuje z praktyki, rozmaite kraje zachodniej Niemieckiej Republiki Federacyjnej stosują różne wymagania co do paszportów dla obcokrajowców (Fremdenpass). I tak rządy Nadrenii-Westfalii i Dolnej Saksonii uważają, że wydawanie paszportów dla DP nie jest konieczne (tak oświadczono władzom IRO, natomiast rządy Schleswigu-Holsteinu i Miasta Hamburga wypowiedziały się za „Fremdenpassami" dla uchodźców.

Główna Kwatera IRO oświadczyła w ub. roku, że zastosowanie niemieckiego prawa paszportowego do tych emigrantów jest sprzeczne z duchem ustawy o położeniu prawnym bezdomnych cudzoziemców a podporządkowanie ich takim przepisom paszportowym może doprowadzić do zniweczenia korzyści z tej ustawy płynących.

Należy się spodziewać, że Wysoki Komisarz N. Z. dla Spraw Uchodźców uzyska jednolite w całych Niemczech i zgodnie z interesem uchodźców załatwienie tej sprawy. (AZ).

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE



W IPSWICH

W Adwencie odbyły się w Ipswich misje, które prowadził o. Lucjan Łuszczki, O.F.M. — Pierwszą naukę wygłosił w Catholic Hall, miejscu niedzielnych spotkań tutejszej Polonii, gdyż kościoły były w tym czasie zajęte nabożeństwami angielskimi. — Następne nauki były głoszone codziennie w kościele St. Pancras dla Polaków zamieszkałych w mieście. O Lucjan dojeżdżał też codziensie z nauką do hostelu Great Wenham, gdzie znajduje się ok. 40 Polaków, zatrudnionych na okolicznych farmach.

Ks. Misjonarz przeniósł nas swymi podniosłymi naukami do Kraju, gdzie podobne misje gromadziły tysiące wiernych. Tu było gorzej z frekwencją. Widzieliśmy, że nasze szeregi zostały wyszczerbione przez otaczające nas moce protestantyzmu i religijnej obojętności.

Płomienne słowa kaznodziei z ambony czy też serdeczne namowy w czasie odwiedzin domów nie zdołały zgromadzić nas wszystkich przy Pańskim Ołtarzu. Niemniej czuliśmy, że ci obecni, to tacy, na których Kościół może liczyć i na których Ojczyzna się nie zawiedzie. Wyrazem tej siły był choćby potężny śpiew polski po naukach, który zdawał się rozsadzać stare mury dostojnego kościoła św. Pankracego. Święty Patron tego kościoła, męczennik z czasów Dioklecjana, musiał nas widzieć gotowych do takiej samej, jaką on złożył, ofiary — Dużą pociechą dla naszego Duszpasterza była wyjątkowo wysoka frekwencja na nauce dla mężczyzn.

Na zakończenie misyj przybył do nas ks. infułat Michalski, który też od razu, chociaż zdrożony, zasiadł w konfesjonale pomagając spowiadać uczestników Misyj.

Można było wyczuć, że praca i modlitwy Ojca Misjonarza nie poszły na marne. Duch Święty swym władnym tchnieniem kruszył serca, jednak i spajał w wielkie ogniwo miłości poprzez Sakrament Pokuty Świętej.

W dniu zaś ostatnim w niedzielę zebrała się nasza parafia w kościele St. Mary's na Woodbridge Rd. Przyszliśmy tak, jak przychodzimy w każdą inną niedzielę na nasze polskie Msze św. Ale panował w tę niedzielę nastrój świąteczny, który spotęgował się, gdy ks. prob. Borek wprowadził do kościoła Dostojnego Gościa, który odprawił dla nas w tym dniu Mszę św. i wygłosił kazanie. Byliśmy wzruszeni słuchając ojcowych słów z ambony. Widzieliśmy wielkość i wspaniałomyślność Kościoła, którego kapłani z nami na obczyźnie zostają i niosą nam słowa otuchy i zachęty do przetrwania. Wierzymy, że jak za łaską Bożą przetrwaliśmy obozy, więzienia i fronty, tak też wzmocnieni niewyczerpanymi skarbami Kościoła przetrwamy obecne ciężkie chwile.

Duch Święty dopełnił swego dzieła. W komunii świętej otrzymaliśmy samego Dawcę wszelkich łask i zostaliśmy umocnieni na nowe walki o utrzymanie wiary ojców i polskości.

W obozie Great Wenham odprawił Mszę św. i udzielił komunii św. Ojciec Lucjan.

Po południu odbyło się w Ipswich uroczyste zakończenie misji. Ojciec Misjonarz wygłosił ostatnią naukę i udzielił papieskiego błogosławieństwa. Następnie ks. Infułat odprawił uroczyste nabożeństwo i udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Wieczorem odbyło się spotkanie towarzyskie w Catholic Hall. Po przemówieniu Ks. Proboszcz, który dziękował Ks. Infułatowi za przybycie do nas oraz Ojcu Lucjanowi za danie nam misji, zabierali głos przedstawiciele organizacji.

Następnie panie z Róż Żywego Różańca podejmowały nas gościnnie herbatką. Ksiądz Infułat i O. Lucjan obchodzili stoły, by z każdym z nas zamienić choć kilka słów.

By upamiętnić te miłe i doniosłe chwile zrobiono wspólne zdjęcie. Szkoda, że nie obejmuje ono wszystkich, którzy brali udział w misjach. — Spodziewamy się, że Boski powiew misji zostanie wśród nas i liczymy, że więcej nas będzie w czasie rekolekcji wielkopostnych. (sb)

OSOBISTE

W dniu 29 grudnia 1951 r. odbył się w Montrealu (Kanada) ślub dra inż. Romana K. Chrząszcza-Johnsa z Panną Myrną Zuzanną Kenyon. Związek małżeński pobłogosławił ks. Richard King. Państwo młodzi zamieszkali na stałe w Ottawie.

*

Panu Drowi Inż. R. K. Chrząszczowi-Johnsonowi, szczeremu Przyjacielowi „Gazety Niedzielnej" i Jego Małżonce składamy serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego na Ich wspólnej drodze życia.

WYDAWNICTWO GAZETY NIEDZIELNEJ

W CROYDON

OPŁATEK POLAKÓW

W dniu 12 stycznia b.r. staraniem Komitetu Kościelnego przy współpracy Komitetu Rodzicielskiego oraz SPK (Koła 123), odbył się opłatek połączony z herbatką.

Do licznie zebranych Polaków przemówił proboszcz miejscowej parafii polskiej ks. Gajecki i nawiązując do pięknej tradycji „opłatka" w Polsce, złożył wszystkim życzenia i łamał się z nimi opłatkiem.

W imieniu koła SPK złożył życzenia jego prezes p. Blach i wezwał do współpracy i solidarności dla dobra Rzeczypospolitej. Następnie sekretarz Komitetu Kościelnego p. Stemborowski wzniósł toast „Kochajmy się".

Wieczór uprzyjemniły dzieci, które odtańczyły krakowiaka i odśpiewały kolędę góralską. Dużo śmiechu i radości sprawiła tak dzieciom jak i dorosłym „szopka" wystawiona przez harcerki i harcerzy z drużyny harcerek „Pomorza" i 19 drużyny „Wędrowników".

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna przy muzyce z płyt, z której największą radość miały dzieci.

Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wieczoru i wytworzenia tak miłej atmosfery rodzinnej, należy się serdecznie podziękowanie. (f.s.)

W SZKOCJI

NOWY KOMITET KOŚCIELNY

W ośrodku przemysłu tekstylnego w Szkocji — w miejscowości Galashiels gdzie pracuje dużo Polaków — powstał komitet kościelny pod przewodnictwem p. Budy.

*

W sąsiedniej miejscowości Selkirk na walnym zebraniu tamtejszego komitetu kościelnego wybrano nowy zarząd z P. M. Pieczką jako przewodniczącym na czele.

W HOLANDII

B R E D A

Z PRAC ZESPOŁU „POLONIA"

Zespół widowiskowy „Polonia" urządził w dniu 29 grudnia ub.r. polską zabawę sylwestrową w sali „Wapen van Breda". W zabawie wzięło udział również sporo gości holenderskich, którzy przybyli na tę dla nich nową imprezę, gdyż w Holandii nie jest znany wieczór sylwestrowy.

*

W dniu 12 stycznia Zespół „Polonia" wystąpił w sali „Prins Bernhard" na zaproszenie holenderskiego Związku Pracowników Gazowni G.L.B w Bredzie z nowym programem rewiowym pt. „Czy możliwe..." „Hoe besttat het...". Na program złożyły się śpiewy solowe, duety i rewelersów, polskie tańce ludowe i skecze (w dwóch językach). W wieczorze tym wzięło udział około 500 osób publiczności wyłącznie holenderskiej, która rzęsistymi oklaskami przyjmowała poszczególne numery programu.

W podziw wprowadziły publiczność polskie tańce ludowe: krakowiak i trojak oraz polka. Zmęczone pary musiały powtarzać taniec. Kilka utworów na cytrze wykonał p. H. Huberts, między innymi „Third man" był również atrakcją tego wieczoru.

Śpiewy solowe wykonał p. W. Śpiewakowski, który też śpiewał w duecie z p. O. Radtke. Znana czwórka rewelersów wystąpiła pod kier. B. Galasa. Kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach p. Rzemienieckiego, opracowania muzyczne pp. B. Galasa i C. Dudarta.

Po odbytej rewii obecni bawili się do późna w nocy przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Wszystkim artystom — amatorom należy się pełne uznanie za ich pracę i wysiłek, jaki wkładają propagując polską sztukę w holenderskim środowisku. Miejscowa prasa holenderska zamieściła obszerne, pełne pochwał sprawozdanie i poleciła Zespół „Polonia" ze swym programem towarzystwom holenderskim.

W. PIADYKA

D I E R E N

„BETLEJEM POLSKIE" W DIEREN

Dzięki inicjatywie kol. T. Bajdy i współpracy Rodaków w Rieren, Doesburg i Arnhem w dniu 12 stycznia br. w sali domu parafialnego w Dieren wystawiono „Betlejem polskie" Lucjana Rydla.

Sala była wypełniona. Przed rozpoczęciem przedstawienia przemówił ks. L. Romala, duszpasterz polski w Utrecht, który w jęz. holenderskim powitał obecnych, a potem nakreślił krótko, kim był Lucjan Rydel i kiedy działał oraz streścił poszczególne akty widowiska.

Ze względu na brak odpowiedniej liczby grających pewne sceny trzeba było opuścić. Reżyser kol. St. Mazurkiewicz (prezes Pol. Tow. Kat. w Arnhem) wywiązał się znakomicie ze swego zadania. Ujrzeliśmy więc górali polskich — pasterzy, aniołów, Żyda polskiego, dalej Heroda i jego dworzan i wreszcie żłóbek z Świętą Rodziną. Role bacy i Heroda z wczuciem i przejęciem się grał kol. Bajda, który już niejeden raz grał na scenie. W roli anioła kol. Rychłowska swoim miłym i szlachetnym głosem zwróciła na siebie uwagę. Również dobrze wypadli kol. Rychłowski w roli diabła i kol. Buczyński w roli Żyda i uczonego w piśmie. Były wprawdzie pewne niedociągnięcia w pierwszym i drugim akcie, mimo to całość wypadła dobrze.

Goście holenderscy, dla których przedstawienie to przede wszystkiem było dawane, byli zdumieni i zaskoczeni nie tylko wspaniałymi dekoracjami i kostiumami, dobrą grą aktorów, lecz również polską pieśnią i kolędą jak i starannością przygotowania, włącznie z opracowaniem programów zawierających streszczenie sztuki w jęz. holenderskim.

Wzamian za swe trudy na próbach, za swe kłopoty i zabiegi wykonawcy otrzymali niemilknące oklaski publiczności, a po zejściu ze sceny osobiste podziękowania od Holendrów i duchowieństwa holenderskiego.

Po przedstawieniu odbyła się miła zabawa karnawałowa, która trwała do północy.

Na tym miejscu wypada jeszcze raz serdecznie podziękować grupie amatorskiej naszych Rodaków w Dieren za ich dobrą wolę i zrozumienie polskości na Obczyźnie, oraz złożyć wyrazy uznania i wdzięczności P.T. Dyrekcji Fabryki „Edy" za ofiarną pomoc materialną, bez której „Betlejem Polskie" L. Rydla nie byłoby wystawione.

W niedzielę, dnia następnego, ks. kapelan L. Romała z Utrecht odprawił polskie nabożeństwo w kościele parafialnym, podczas którego z okazji uroczystości Świętej Rodziny wygłosił kazanie o małżeństwie katolickim i o należytym przygotowaniu się do niego.

Uczestnik M. M.

U T R E C H T

NOWY LOKAL ŚWIETLICY POLSKIEJ

Z powodu sprzedania gmachu „St. Dominicushuis" świetlica Polskiego Towarzystwa Katolickiego z dniem 1 lutego 1952 została przeniesiona do Resturacji i Kawiarni „Poor van Kleef", Mariaplaats 7, (klub na II piętrze).

Świetlica jest otwarta dla wszystkich Polaków w każdy wtorek i czwartek od godz. 7,30 do 11,00 wieczorem.

Biblioteka natomiast w każdy wtorek od godz. 8,30 do 9,30.

Bibliotekę prowadzi miejscowy duszpasterz, który w tym dniu również załatwia wszelkie sprawy związane z duszpasterstwem.

ZARZĄD KOŁA P.T.K.

w sobotę 16 lutego br.
ZABAWA KARNAWAŁOWA
w Lincoln
urządzają:
Koło Akcji Katolickiej
i Chór Kościelny.
Dochód na bibliotekę parafialną.

KRONIKA

ROCZNICA HOZJAŃSKA. — Jednym z najwybitniejszych książąt Kościoła, jakich Polska wydała w ciągu swych dziejów, był kardynał Stanisław Hozjusz, który zmarł w opinii świętości w Rzymie i tamże pochowany jest w pięknym kościele Panny Marii na Zatybrzu. W roku bieżącym przypada 410 lat od czasu pojawienia się jego znakomitego dzieła „Confessio Fidei Catholicae Cristianae", tłoczonego w Piotrkowie. Omówienie znaczenia tego dzieła znajdujemy w artykule F. Zaorskiego w „Osservatore Romano" z dnia 6 stycznia b.r.

W „MODERN PUBLICITY" — albumie zawierającym reprodukcje wybitnych dzieł sztuki współczesnej, w roczniku 21 za 1951/2 znajdujemy reprodukcje dzieł kilku artystów polskich z terenu W. Brytanii.

„STRUGGLE FOR EUROPE" — zbiór pism politycznych australijskiego publicysty i korespondenta wojennego, Chester Wilmot'a uchodzi za rewelacyjną książkę. „Catholic Herald" ogłosił ją jako „książkę miesiąca". Chester Wilmot nie obwija w bawełnę krzywd, jakie sprzymierzeni wyrządzili krajom Środkowej i Wschodniej Europy, zdając je na łaskę sowiecką. Autor podkreśla rolę katolików w państwach okupowanych przez Sowiety. Chester Wilmot był w czasie wojny świadkiem działań wojennych Karpackiej Brygady i poświęcił jej piękne i pochlebne opisy.

„OCALENIE JAKUBA" W BRISTOLU. — Towarzystwo Dramatyczne w Bristolu wystawiło w ubiegłym tygodniu sztukę Jerzego Zawieyskiego p.t. „Ocalenie Jakuba" w przekładzie oraz inscenizacji Bolesława Taborskiego, członka P.K.S.U. „Veritas".

MONOGRAFIA O CONRADZIE. — W serii „Men and Books" nakładem firmy Longmans, Green wyszła nowa monografia Józefa Conrada Korzeniowskiego pióra Olivera Warner. „Time an Tide" zaopatrzył recenzję tej książki tytułem „Wielki Polak". W książce jest wzmianka o ankiecie conradowskiej „Wiadomości" oraz o polskim Klubie Miłośników Conrada.

„KOMUNIZM I WIECZNA ROSJA" — odczyt pod tym tytułem wygłosił znakomity pisarz angielski, Edward Crankshaw w Instytucie im. Gen. Sikorskiego. Przewodniczył Sir Ronald Storrs.

„DMOWSKI DLA POKOLENIA POLSKI NIEPODLEGŁEJ". W „Ognisku Polskim" odbył się wieczór poświęcony Romanowi Dmowskiemu. Przewodniczył Zb. Stypułkowski. Prelegentami byli pp. W. Kurowski, J. Płoski i W. Wasiutyński.

„W OBRONIE POEZJI" przemawiał Ksawery Glinka w „Ognisku Polskim" przy lampce wina.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

SZTUKA O POLAKACH ZE SWISS COTTAGE

Nieznany dotąd autor p. Jan Wojciechowski, napisał sztukę pt. „Okoliczności łagodzące", którą Teatr im. Słowackiego włączył do swego repertuaru i której zawdzięcza duży sukces na terenie londyńskim. Przypuszczalnie dlatego, że sztuka jest ściśle związana z Londynem. Rzecz dzieje się na Swiss Cottage, a jej problemy i charaktery są bardzo typowe dla Polaków znad Tamizy, Kilburn i Westbourne (są to wszystko, jak wiadomo, rzeki).

Sztukę napisał inteligentny i dowcipny obserwator, ale nie pisarz, a zwłaszcza nie dramatopisarz. Przypomina ona wcale zgrabne ubranie krawca-amatora, który po raz pierwszy w życiu wziął do rąk igłę. Słowem jest to sztuka dyletancka. Autor doskonale wie, czego publiczność wymaga od teatru, to też zmieszał w niej, jak w kotle czarodziejskim, wszystkiego po trosze: jest tam i humor i satyra i polityka i problemy moralne i trudności językowe i dramat i groteska i piosenka. Istne potpourri z „housewives choice". Trzeba przyznać, że sztuka nie jest nudna ani płaska. Jedynym jednak jej usprawiedliwieniem na scenie jest próba ukazania konfliktu psychik polskiej i angielskiej. Niestety konflikt ten zafałszowany jest nienaturalnością sytuacji (morderstwo i kradzież jako ekspozycja sztuki) i sentymentalizmem z gadek wojackich o angielskich dziewczynach, które wieki całe czekały na urodziwą rasę ułanów i AK-owców. Ale momenty groteskowe tych polsko-angielskich relacji są zupełnie zabawne.

Drugi problem, który nurtuje sztukę, to względność sądów ludzkich i względność moralna czynów (stąd też tytuł). Ta problematyka niestety zalatuje naftaliną conajmniej z garderoby Zapolskiej.

Całość jest przyjemna. Weronika Lechówna doskonale robi Angielkę żargonem polsko-czeskim. Pani Jadwiga Butscherowa, choćby i chciała, niczego z roli wycisnąć nie mogła. Artur Butscher, choć mu czasem przychodzi pleść rzadkie banały narysował znakomitą postać. Bogdan Urbanowicz był oficerem AK jak spod igły. Stefan Riviere o aparycji Wacława Zbyszewskiego doskonale stoi w drzwiach jako milczący tajny agent.

Pomysłowa reżyseria R. Kowalewskiej, dekoracje J. Smosarskiego.

J. B.

Pożar groził Ośrodkowi „Veritas"

Kilku minut brakło, a Czytelnicy „Gazety Niedzielnej" nie otrzymaliby numeru, który trzymają w ręku. We czwartek dn. 31 stycznia w godzinach porannych wybuchł pożar na Praed Mews. nad magazynami książek i papieru Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas". Zaalarmowana przez pracowników Ośrodka straż pożarna przybyła czteroma wozami w ciągu kilku minut, tłumiąc pożar z niezwykłą sprawnością.

Ogień wybuchł w mieszczącej się obok pracowni tapicerskiej na 1 piętrze. Tylko cienka podłoga dzieli piętro od składów Ośrodka „Veritas". Ogień nie przedostał się na szczęście do magazynu, ale w czasie akcji ratunkowej zalała go woda. Ucierpiał poważnie skład książek. Wiele z nich nie nadaje się już do sprzedaży.

ŚW. WAWRZYNIEC PATRONEM CITY. — City londyńska zwróciła się do kościelnych władz anglikańskich z prośbą o oddanie jej w posiadanie kościoła św. Wawrzyńca (St. Lawrence Jewry) tuż obok magistratu (Guildhall) jako świątyni oficjalnej.

CZY KONIEC SŁUŻBY ZDROWIA? — Były minister zdrowia w rządzie laburzystów, Mr. Aneurin Bevan, oświadczył prasie, że po zapoznaniu się z nowym projektem konserwatystów w sprawie służby zdrowia, przekonany jest, iż oznacza on „śmierć ustawy o bezpłatnej służbie zdrowia". Na razie rząd ogłosił zniesienie bezpłatnego leczenia dentystycznego i ocznego.

CO SŁYCHAĆ W LONDYNIE?

AMBICJE SOHO. — Skrawek Londynu wokół Piccadilly nie cieszy się dodatnią opinią w świecie. Nazywany jest powszechnie „kwadratową milą rozpusty". Stowarzyszenie Restauratorów z Soho urządziło niedawno bogate międzynarodowe party, w czasie którego Mr. B. Walsh, prezes Stowarzyszenia, oświadczył, iż restauratorzy uczynią wszystko, aby Soho stało się przystanią dobrego smaku. Przyjęcie było międzynarodowym popisem kuchni i piwnicy. Duże powodzenie miały bufety hiszpański (sherry), jugosłowiański (śliwowica), włoski (strega i grappa oraz Chianti), węgierski (tokaj) i francuski, ale największe ogonki stały przed bufetem angielskim. W ciągu dwu godzin skonsumowano 700 ostryg z Colchester. De gustibus non est disputandum...

7477 DZIECI urodziło się w ciągu ubiegłego tygodnia w Anglii i Walii.

NASIONA PODROŻAŁY. — Różne rodzaje nasion warzywnych podrożały w związku ze wzrostem kosztów transportu.

AKADEMICY NIE CHCĄ WOJNY. — Związek Studentów uniwersytetu londyńskiego powziął uchwałę, że żaden student nie da się wciągnąć we wojnę. Taką samą uchwałę powzięli studenci w Oxford na kilka lat przed wojną. W czasie wojny jednak zasłynęli jako dobrzy żołnierze.

KOT WAGI 27 FUNTÓW jest dumą Mr. S. Potter z East Grinstead.

SŁUŻBA BOGU I POLSCE

– oto naczelne zasady ideowe Związku Harcerstwa Polskiego. Młodzież w drużynach harcerskich zaprawia się do realizowania tych zasad w życiu osobistym i społeczn

* * *

Luty — miesiąc zbiórki na Fundusz Polskiej Młodzieży Harcerskiej. Dary prosimy wpłacać na listę lub kierować bezpośrednio na adres: 45 Gloucester Road, London, S.W.7. Czeki, money ordery i postal ordery prosimy wystawiać na: „Polish Boy Scouts & Girl Guides Assn".

LONDYN POD ZNAKIEM „QUO VADIS". — Omówieniom gigantycznego filmu „Quo vadis" poświęca prasa brytyjska wiele miejsca. Zdania co do wartości filmu są podzielone, przyczem nie ulega wątpliwości, że producenci dość swobodnie obeszli się z tekstem powieści Sienkiewicza a zwłaszcza z motywami chrześcijańskimi dzieła. Z punktu widzenia widowiskowego określa się film jako wspaniały. Nasz korespondent omówi „Quo vadis" w następnym numerze „Gazety". Obecnie notujemy tylko, iż poseł do parlamentu, b. podsekretarz stanu, Mr. Christopher Mayhew wyszedł demonstracyjnie wraz z żoną z premiery filmu, oświadczając, iż zaproszenie na tak sadystyczne widowisko uważa za zniewagę.

„Quo vadis" oddaje również wielkie usługi reklamie handlowej. Znane z dowcipu reklamy wełny w kolejkach londyńskich wzięły za motyw nowego wierszyka treść „Quo vadis". Oto jak zaczyna się ten poemacik:

„Quo vadis? — cried the Palace guard
Upstairs! yelled Nero, running hard..."

Nero pragnie uratować przed pożarem swe wełniane stroje, boć „there is no substitute for wool". Firma koszul „Consulate" głosi znów: „Quo vadis — A Great Film", „Consulate — A Great Shirt".

NAGRODY ZA „FLYING ENTERPRISE". — Kenneth Dancy, który towarzyszył kpt. Carlsenowi przez pięć dni na zagrożonej „Flying Enterprise" otrzymał od właścicieli statku jako nagrodę czek na 500 £. Kapitan holownika „Turmoil" dostał 750 £, a jego załoga do podziału 1500 £.

NOWE FILMY

MODELKA I POŚREDNICZKA MATRYMONIALNA
„The Model and the Marriage Broker"

Thelma Ritter, niezapomniana garderobiana z „All About Eve", gra w tym filmie rolę właścicielki biura pośrednictwa małżeństwa. W swój zawód wkłada całą duszę pomimo, że dochody to przynosi niewielkie. Jak twierdzi, do wszystkiego można przyzwyczaić się, tylko nie do samotności, stara się więc pomóc samotnym. Mówiąc straszliwym slangiem przedmieść Nowego Jorku, nie zważając na żelazne — zdawałoby się — zasady gramatyki, Thelma Ritter wypowiada dowcipne złote myśli w rodzaju: „Najlepszym sposobem pozbycia się gości jest powiedzieć im: Idźcie już do domu".

W swe interesy matrymonialne wciąga ona kogo może, a między innymi także i młodego lekarza, Scotta Brady (aktora tego wielu Czytelników pamięta z filmów „B") i piękną modelkę, Jeanne Crain, która — uwaga panie! — nosi wspaniałe kostiumy, suknie wieczorowe, kapelusze itp. z prawdziwym talentem i wdziękiem. Para ta ma się, oczywiście, od razu k' sobie, głównie dzięki kombinacjom pani Ritter, która teraz już nie dla pieniędzy, ale po amatorsku, con amore kieruje młodymi tak, aby wylądowali na ślubnym kobiercu.

Parę scen jest nieco ambarasujących: autorzy scenariusza chcieli wywołać nimi śmiech, a tymczasem obrażyli wstydliwie chowaną nieporadność i nieśmiałość poczciwych ludzi. Pomimo to w filmie znać czujność reżysera może niewielkiego, ale sprawnego — George'a Cukora.

W. G.

ZŁOTA DZIEWCZYNA
„Golden Girl"

Wytwórnia 20th Century Fox szczyci się odkryciem nowej gwiazdy filmu muzycznego, 16-letniej Mitzi Gaynor, o której rozpowiadają pisma amerykańskie, iż jest lepsza w swej sztuce nawet od Betty Grable. Pierwszy jej wielki film nosi tytuł „Złota dziewczyna" i ukazuje istotnie nieprzeciętny i wszechstronny talent: aktorski, taneczny i pieśniarski. Za subtelnym talentem stoi przede wszystkim ujmujący czar Mitzi, przypominający młodą Deannę Durbin.

Film o „Złotej dziewczynie" jest niebanalny, oparty o tło historyczne z amerykańskiej wojny domowej, dowcipny, wartki, znakomity muzycznie i w ogóle świadczący, że produkcja amerykańska jest nieporównana w dziedzinie filmu muzyczno-rewiowego.

Mitzi Gaynor występuje w otoczeniu starszej generacji aktorów, jak James Barton i Una Merkel. Różni się od nich wybitnie piękną dykcją i czystym językiem angielskim.

J. B.

CZAS WPŁACAĆ PRENUMERATĘ ZA I KWARTAŁ

KRONIKA KULTURALNA

„MSZA KOMPOZYTORA „RULE BRITANNIA". — Wielkie powodzenie zyskała wykonana po raz pierwszy w Rzymie „Msza św." dr Tomasza Arne, autora słynnej pieśni angielskiej „Rule Britannia", uchodzącej za jeden z brytyjskich hymnów narodowych.

„ŻELAZNA KURTYNA" — słuchowisko pod tym tytułem autorstwa Val Gielguda nadało radio brytyjskie. Rzecz dzieje się w Austrii na granicy stref sowieckiej i brytyjskiej. Bohaterami są dipisi, wśród nich Polka, Jadwiga Końska.

BREUGHEL ZA 11 TYSIĘCY. — Na licytacji w Londynie kupiono obraz „Chrystus i jawnogrzesznica" holenderskiego mistrza z XVI wieku, Pietra Brueghel'a. Obraz był przez długie lata w posiadaniu pewnego Szkota, który nie domyślał się, jaki skarb posiada i pozbył się go za śmiesznie niską cenę. Autorstwo obrazu wyszło na jaw przy jego oczyszczaniu.

ZMIERZCH LITERATURY. — „Nasz cały świat literatury pogrąża się w czarną katastrofę. Jestem pewien, iż ci z nas, którzy przeżyją, po 30 latach będą świadkami śmierci literatury" — mówił powieściopisarz katolicki, Evelyn Waugh na zebraniu Newman Society w Derby. Jako zapowiedź tej smutnej epoki traktuje znakomity pisarz zupełny brak młodych talentów. Pytał on wielu wydawców, którzy zgodnie twierdzą, że nie ma w W. Brytanii młodego pisarza, zasługującego na ogłoszenie jego dzieł drukiem. Drugą groźbą literatury jest brak tematów, zabijanych przez życie. Dawne powieści n.p. koncentrowały się dokoła małżeństwa. Jakież dziś znaczenie posiada małżeństwo, jeśli każdej chwili może być zerwane? Natchnieniem literatury pozostał dziś tylko katolicyzm — konkludował Waugh.

GRAHAM GREENE BYŁ KOMUNISTĄ. — Graham Greene zrezygnował z wizy amerykańskiej, której nie mógł się doczekać w ciągu 19 dni. Znajduje się on obecnie w Indochinach jako wysłannik amerykańskiego pisma „Life". Do Stanów Zjednoczonych wezwała go wytwórnia filmowa, która przystępuje do filmowania powieści „Koniec przygody". Greene sądzi, że powodem przewlekłej procedury urzędów amerykańskich jest jego wyznanie, złożone jednemu z pism amerykańskich na temat trzytygodniowej przynależności Greene'a do partii komunistycznej w czasie jego studiów w Oxford w r. 1923. Greene był wówczas kandydatem do partii i wpłacił składkę 2 sh. W trzy lata potem przyjął wiarę rzymsko-katolicką.

WIDOWISKO PASYJNE W LONDYNIE. — Dwukrotnie grano w roku ubiegłym widowisko pasyjne p.t. „Czterech świadków" przy przepełnionej sali. W roku bieżącym dyrekcja Albert Hallu zapowiada, że widowisko grane będzie w Wielki Piątek i Wielką Sobotę w dniach 4 i 5 kwietnia.

PUŁKOWNIK W ROLI PAPIEŻA. — B. pułkownik brytyjski z 8 Armii, Andrew Finlay Dunn, obecnie komentator radia watykańskiego w języku angielskim będzie grał rolę Papieża, bł. Piusa X w filmie p.t. „Ludzie patrzą na niebo". Film, w którym będą ukazane m.in. wspaniałe uroczystości watykańskie, ukończony zostanie w marcu br.

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

Wdowiec, lat 47, rzemieślnik samodzielny, posiadający dobrą pracę oraz oszczędności i dom, poślubi pannę lub wdowę bezdzietną, tylko katoliczkę w wieku do lat 45. Zgłoszenia, tylko poważne z dołączeniem fotografii, za której zwrot ręczy, należy kierować do **Redakcji „Gazety Niedzielnej" pod „Samodzielny", Box III/52.**

Były marynarz, kawaler, posiadający dom własny z ogrodem i lasem w górzystej okolicy, pragnie poznać pannę lub wdowę, inteligentną, gospodarną. Cel: szybkie małżeństwo. **Zgłoszenia proszę kierować do „Gazety Niedzielnej" pod Box III/40.**

PRACA

ROBOTNICY LEŚNI I ROLNI potrzebni. Mieszkanie. Płaca £6.1.6 za 60-godzinny tydzień pracy. Godziny nadliczbowe płatne oddzielnie. Dużo polskich rodzin jest już zatrudnionych. Dojazdy do kościoła rzymsko-katolickiego zapewnione. **Zgłoszenia: The Sekretary, Lodge Hill Farm, Butler's Cross, AYLESBURY.**

WYPRZEDAŻ

EXRAFOWSKIE PODKOSZULKI WEŁNA Z JEDWABIEM, NOWE — po 12/6 (przesyłka 1/-) CONTINENTAL, 2 Hogart Road LONDON S.W.5.

LISTY NA BERDYCZÓW

KWIATY DLA HARLANA

„W krajach ludzkości jeszcze noc głucha...“
(Mickiewicz)

Oderwałem zmęczony wzrok od mrowiska gotyckich czcionek, odsunąłem stertę niemieckich gazet i zadaję sobie pytanie: Czy to możliwe? Na jakiej my żyjemy planecie? A może to nam się tylko śniło i uroiło, że była jakaś pięcioletnia koszmarna wojna z hitleryzmem i że wojnę tę zakończono „zwycięsko“ przed kilku laty, że próbowano potem na Niemcach jakiejś naiwnej terapii: re-edukacji i denazifikacji, że mówiono głośno o „zbiorowej winie narodu niemieckiego“, o potrzebie pokuty i zadośćuczynienia za popełnione grzechy? A może to wszystko było tylko snem, bajką lub dziennikarskim wymysłem?

Gazety piszą o tak zwanej „sprawie Harlana“, która nie jest bynajmniej sprawą błahą, gdyż odsłania nędzę moralną dzisiejszych lepszych, rzekomo już oczyszczonych i reedukowanych Niemców. Sprawa ta w pewnym sensie daje również odpowiedź na pytanie: jaki jest stosunek narodu, który ma na sumieniu miliony zamęczonych żydów, do antysemityzmu?

Kim jest Harlan? W czasie wojny, na zamówienie Goebbe sa, znany reżyser i aktor hitlerowski, Veit Harlan, mąż artystki filmowej Kryst ny Söderbaum nakręcił film antyżydowski p. t. „Jud Süss“. Film ten, według statystyk, oglądało ponad 30 milionów widzów „od 14-go roku wzwyż“ w Niemczech i w krajach przez nie podbitych. Zaopatrzony stempelkiem „staatspolitisch wertvoll“ oddał duże usługi gestapowskiej ideologii wytrzebienia żydów w Europie.

Kiedy zimą 1947/48 Veit Harlan został przez trybunał denazifikacyjny lekką rączką oczyszczony z grzechów przeszłości, - bezwstyd tej decyzji był tak oczywisty, że sprawę musiano ponownie rozważyć w 1949 r. przed sądem przysięgłych w Hamburgu i w 1950 r. przed sądem wyższym w Kolonii. We wszystkich instancjach uznano, że film w istocie był narzędziem propagandy nazistowskiej i podszczuwał do popełniania przestępstw przeciwko ludności żydowskiej, ale sądy stanęły na stanowisku, że sam fakt potępienia filmu „jako takiego“ jeszcze nie świadczy o „subiektywnej winie“ jego twórcy. Sąd w Hamburgu stwierdził, że nie można wykazać związku przyczynowego między filmem Harlana a wyniszczeniem sześciu milionów żydów. Trybunał w Kolonii zajął się przede wszystkim zagadnieniem natury psychologicznej: czy Harlan zdawał sobie sprawę z następstw tego, co czyni, gdy nakręcał film antyżydowski? Naturalnie, że nie! Gdyby sobie zdawał sprawę, odmówiłby współpracy. Ale czy mógł odmówić? - zastanawiali się obrońcy. Świadkowie zeznali, że Harlan, który był czołowym filmowcem Trzeciej Rzeszy, nie mógł nie wykonać zamówienia Goebbelsa. Mógłby za swój opór zapłacić nie tylko karierą, ale narazić się na utratę wolności osobistej. Takiego bohaterstwa nie ma się prawa od nikogo wymagać. A więc — niewinny...

(Tutaj nie mogę się powstrzymać od przypomnienia Czytelnikowi jednego z opowiadań Zofii Kossak. Do przechodzącego przez most Kierbedzia robotnika polskiego podszedł gestapowiec i kazał mu przez burtę mostu wrzucić do Wisły chłopca żyda. Kiedy przechodzień odmówił, policjant zagroził mu śmiercią. Robotnik wybrał śmierć, ale ręki do zbrodni nie przyłożył.)

Veit Harlan, wytrawny reżyser i aktor, rozgrywał swoje rozprawy po mistrzowsku. Po jego przemówieniach dochodziło na sali sądowej do burzliwych zajść. Publiczność, zwłaszcza ulica, nie szczędziła mu poparcia. Zwolennicy Harlana bili się przed budynkami sądowymi z demonstrantami żydowskimi. Prasa, zwłaszcza bulwarowa, robiła z Harlana męczennika. Toteż, gdy został uwolniony od winy i kary, a prokurator zrezygnował z rewizji procesu, rozentuzjazmowany tłum wyniósł twórcę „Juda Süssa“ na ramionach do samochodu i obsypał go kwiatami. Doczekaliśmy się!

W czasie kolońskiej rozprawy przeciwko Harlanowi, co szczególnie znamienne i niebezpieczne, zastanawiano się na sali sądowej, czy antysemityzm „jako taki“ jest rzeczywiście czymś niedozwolonym? Świadkowie i „biegli“ powoływali się na istnienie antysemityzmu i niechęci rasowej w wielu krajach kulturalnego Zachodu. Wreszcie ukuto na sali sądowej formułkę, że antysemityzm „jako taki“ **jest dozwolony** (porównajmy przedwojenne „I owszem“ jednego z naszych niefortunnych premierów.). Nie powinien jednak nosić charakteru hitlerowskiego. **Ale powinien być „humanitarny“ (!)**...

„Humanitarny antysemityzm“ — cóż to za cyniczny dziwoląg! Jaka obłuda! Jaka dogodna furtka dla wczorajszych czytelników „Stürmera“. Jakie błogosławieństwo Temidy na przyszłość! Dziwna, bardzo dziwna reedukacja! Bardzo dziwna denazifikacja! Zamiast złożyć bukiet kwiatów na grobach sześciu milionów ofiar antysemityzmu, wręczono kwiaty Harlanowi. Zamiast potępić antysemityzm, wymyślono ponury dowcip.

Uwolniony twórca „Juda Süssa“, jak doniosła prasa, przystąpił wraz z małżonką do nakręcania filmu osnutego na tle noweli Teodora Storma „Aquis submersus“ pod znamiennym tytułem: „Wer unter uns ohne Sünde ist?“ — „Któż z nas jest bez grzechu?“...

Temida niemiecka, która przez całą noc hitleryzmu głosiła hasło „Recht ist was dem deutschen Volk dient“ („prawem jest to, co służy narodowi niemieckiemu“), nadal nosi przepaskę na obydwu oczach. I od czasu do czasu daje popisy takiej niefrasobliwości, że aż Niemcom przestaje się podobać ta zabawa. „Frankfurter Hefte“ w jednym ze swych numerów zamieściły ironiczną notatkę na marginesie procesu dostojnika hitlerowskiego, byłego gauleitera Kolonii, Grohe'a. Jegomość ten oświadczył jowialnie przed sądem, że nie zna nikogo, kto by z racji swych przekonań politycznych poszedł w Niemczech hitlerowskich do obozu koncentracyjnego, i że o czymś takim w ogóle nie słyszał. Na takie „dictum“ sąd udał się naradę i postanowił ...przesłuchać świadków. Tak, jakby i bez tego nikt nigdy nie słyszał o istnieniu Oranienburga czy Buchenwaldu! Ale na tym komedia się nie kończy. Świadkowie, czując pismo nosem, zaczęli zbiorowo chorować. I tak: szef policji, niejaki Bauknecht, — świadek Nr 1, dostał nagłego zapalenia stawów. Świadek nr 2, niejaki Diels, nie zjawił się z powodu ischiasu. Świadek nr 3 przysłał pismo, że cierpi na reumatyzm. Dwaj inni w ogóle się nie zjawili — bez podania powodu.

Naturalnie, w praworządnym społeczeństwie najważniejsi są świadkowie. Bez świadków ani rusz. A gdy nie ma świadków - powiedzcie sami — jak tu udowodnić, że naprawdę istniały obozy koncentracyjne w Niemczech hitlerowskich i jak zadać kłam słowom jowialnego gauleitera?

Czytając prasę niemiecką, chwilami sam już nie wiem, co o tym wszystkim sądzić? Licho wie, a może się to tylko nam, w poczciwych ale słabych łepetynach polskich uroiły jakieś koszmarne powiastki o Majdankach i Treblinkach? Może tego na jawie w ogóle nie było?

Spoglądam z przerażeniem na mrowisko gotyckich czcionek i drżę na myśl, co będzie, jeżeli niemiecka Temida każe nam z kolei udowodnić, że w Dachau lub w Oświęcimiu nie znęcaliśmy się nad bezbronnymi hitlerowcami? A może to żydzi spalili sześć milionów hitlerowców w krematoriach? Świetna, niemiecka Temida jest obiektywna i nie wyklucza żadnej teoretycznej możliwości, póki nie zbada wszystkich świadków. Ordnung muss sein!

Ponura, złowroga, pogańska historia. Znowu to samo. Nie widać światła nad Niemcami.

Prof. Chrząszczykiewicz D.P.

1-szy konkurs miesięczny rozrywek umysłowych

w miesiącu lutym 1952 r.

ZAGADKA Nr 2

POLSKIE OKRĘTY

(za rozwiązanie 2 punkty)

W dniu święta Polskiej Marynarki Wojennej

Gdy w ciemną noc nad morzem
...... z fali wstaje
Chmury napędza i na sile wzbiera
Aż się, jak ....., nad światem rozhula,
Burza szaleje .... za ...... bije
I błyskawice ogień w chmurach niecą
Umarłe polskie okręty wojenne
Z dna mórz powstają i na patrol idą!

Po wstawieniu odpowiednich słów w miejsca wykropkowane (ilość kropek odpowiada ilości liter w słowie) otrzymamy **nazwy trzech polskich okrętów wojennych**, które zatonęły w bitwach morskich w czasie ubiegłej wojny.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 14 lutego 1952 r. Do rozwiązania należy dołączyć **kupon Nr 2**, wycięty z tego numeru „Gazety“. Wszyscy przystępujący do Konkursu z zagadką Nr 2 wpłacają wpisowe. (Patrz warunki Konkursu Miesięcznego w m. lutym 1952 — podane poniżej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 3.

Poziomo. Kraska, Mikado, Florencja, kwit, Amur, kra ,zemsta, nowina, promyk (wspak), moneta, Rio, cent, ster, Trafalgar, rondel, Neapol.

Pionowo. Kaukaz, kult, Afryka, mangan, koja, oberża, firmament, amfiteatr, tur ,oko, Kacper, profil, Modlin, Auriol, trud, saga.

Nagrodę w postaci książki Józefa Conrada p.t. „Uśmiech Szczęścia“ otrzymuje na podstawie losowania p. A.M. Tabak Ov. Dorpsstr. 21, Rotterdam-Overschie, Holandia.

WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs będzie trwał przez miesiąc luty 1952 r. i obejmie 4 zagadki numerowane od 1 do 4, które się ukażą w czterech kolejnych numerach „Gazety Niedzielnej“, w 4 niedziele m. lutego br.

2. Każda zagadka jest oceniona na 2 punkty, które się zapisuje na dobro tego, kto nadeśle jej bezbłędne rozwiązanie, w terminie podanym przy każdej zagadce (rozstrzyga data stempla pocztowego). Do rozwiązania winien być dołączony kupon wycięty z „Gazety Niedzielnej“, opatrzony tym samym numerem, co rozwiązana zagadka.

3. Po zakończeniu Konkursu będą rozlosowane następujące nagrody:

I NAGRODA — £ 2.0.0 w gotówce — dla I-ej kategorii uczestników, mających na swe dobro pełną ilość 8 punktów, t. zn. wszystkie 4 zagadki bezbłędnie rozwiązane.

II NAGRODA — £ 1.0.0 w gotówce — dla II-ej kategorii uczestników, mających na swe dobro conajmniej 6 punktów t. zn. 3 którekolwiek zagadki bezbłędnie rozwiązane.

III NAGRODA — £ 0.10.0 w gotówce — dla III-ej kategorii uczestników, mających na swe dobro conajmniej 4 punkty t. zn. 2 którekolwiek zagadki bezbłędnie rozwiązane.

IV NAGRODA — wartościowa książka — dla IV kategorii uczestników, mających na swe dobro conajmniej 2 punkty za rozwiązanie choćby jednej z 4 zagadek.

4. W Konkursie można wziąć udział zaczynając od którejkolwiek zagadki i wchodząc przez to do dalszych kategorii uczestników. Każdy przystępujący do udziału w Konkursie nadsyła wraz ze swym pierwszym rozwiązaniem 1 sh Postal Orderem (z zagranicy 3 kupony pocztowe międzynarodowe) — jako wpisowe.

5. Nadsyłając rozwiązania, należy na kopercie na lewo u dołu umieścić napis: KONKURS LUTOWY — ZAGADKA NR...

6. Wynik Konkursu (rozwiązania zagadek i nagrodzeni) będzie ogłoszony w n-rze 11 „Gazety Niedzielnej“ z datą 16 marca 1952r.

SPROSTOWANIE

Prostujemy dwa błędy drukarskie, które się zakradły do rozwiązania zagadek III Konkursu Rozrywek Umysłowych. W rozwiązaniu tym ma być: **Poziomo 19 — ataman** a nie — **atrium**: oraz **pionowo 16 — alumna**, a nie angina. Bardzo przepraszamy za pomyłkę.

KUPON Nr 2
DO ZAGADKI Nr 2

10 lutego 1952.

z lutowego Konkursu Rozrywek Umysłowych „GAZETY NIEDZIELNEJ“

HUMOR KRAJOWY



W uspołecznionej restauracji:
— Zeszłoroczna mucha w rosole!
— Niestety, świeżych jeszcze nie mamy...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2 Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-: półrocznie 14/-: rocznie 28/- Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella“ Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej“. Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: Księgarnia „Wiedza“, Schwandorf/Bayern, Bahnhofst. 19, Germany US Zone. Cena nru 0.25 DM, pren. mies 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10. East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, poczta lotnicza 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA“. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734